Nr 244. Kraków 25 Października — Sroda. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20	— kwartalnie złr. 5	— miesięcznie złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu“	rocznie złr. 31	— kwartalnie złr. 5 c. 25	— miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Listopad . . . złr. 2
„ od 1 Listopada do 31 Grudnia „ 4
przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Listopad . . . . złr. 2 c. 25
Od 1 Listopada do końca Grudnia „ 4 c. 50

Kraków 24 października.

Jeszcze raz powrócić musimy do sesyi sejmowej, nie dla obrony sejmu, bo surowe padające nań wyroki odparcia nawet niepotrzebują, ale dla wyjaśnienia pewnych kwestyj służących za cel pociskom organu lwowskiej filii wiernokonstytucyonalistów wiedeńskich.

Głównym punktem, na który uderzają malkontenci różnych odcieni, nie przestaje być odroczenie rozpraw nad wnioskami o pomnożenie okręgów wyborczych miejskich i o przymusie szkolnym. Uderzenia te powtarzają ciągle organa, których opinie albo wcale nie są reprezentowane na sejmie, albo też reprezentowane przez szczuplutki zastęp posłów, a nie zawierają nic prócz pustych frazesów o liberalizmie, o postępie uciśnionym, o reakcyi i wichrzeniach partyi wstecznej. Przez partyę wsteczną, ma się rozumieć krakowska.

Tymczasem wiadomo, że Kraków wysyła tylko trzech posłów, z których jeden był wnioskodawcą obu tych wniosków. Partya krakowska, to więc widocznie przeważna większość sejmu, a zaliczają też do niej już nie tylko p. Zyblikiewicza i Stańczyków, ale p. Krzeczunowicza, Czerkawskiego, bodaj samego nawet księcia marszałka wraz z wice-marszałkiem Ławrowskim i stronnictwem ugodowem ruskiem. Wszystko, na co ta większość się zgodziła i co przeprowadziła, zowie się manewrem koteryi, dążnością możnowładztwa, nieomal odnowieniem Targowicy. Kto wie, czy do tych wsteczników krakowskich nie zaliczą niebawem samego p. Smolkę, który szedł ręka w rękę z ową koteryą, to jest z większością sejmu.

Co do nas, słyszeliśmy tylko o jednej koteryi na sejmie z kilkunastu głosów złożonej, o koteryi, według wyrażenia samego organu malkontentów, „świátlejszych posłów“, którzy pod przewodnictwem p. Janki zawiązali się w klub pracy organicznej, ale zapóźno, aby uratować sejm od wichrzenia i przewagi owej partyi większości sejmowej. Słyszeliśmy o organizacyi tego klubu bardzo ciekawe rzeczy, że założono go na zasadzie wolności zasad a solidarności przy wyborach. Bardzo to piękna i wygodna organizacya: wolność zasad — wszak wspólność ich do stworzenia stronnictwa niepotrzebna, a tem mniej do przeprowadzenia owej pracy organicznej, na tytule klubu stojącej. Zresztą wolność zasad konieczną się w klubie okazać musiała, bo trudno, aby w zasadach się zgodzili, np. hr. Borkowski konsekwentnie odgrywający rolę Kasandry przed każdą wyprawą do Wiednia, z dawnym prezesem delegacyi reichsratowskiej p. Ziemiałkowskim. Natomiast solidarność osobista do niczego nie obowiązuje, a może służyć za towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia przy wyborach od przewagi owej frakcyi czyli większości sejmowej. Dowcipnie też kronikarz *Gazety Narodowej* zauważył, że według stylu klubowego praca organiczna zowie się wyborami do Rady państwa. Jeźli o to chodziło, cel właśnie zawiódł: bo daremną się okazała solidarność osobista klubu wobec intryg koteryi vulgo większością sejmową zwanej, a która się jednogłośnie domagała wybrania delegacyi w przeszłorocznym jej składzie.

Tyle co do owej wstecznej koteryi czy partyi, która dzięki temu, że opór świátlejszych posłów z klubu p. Janki był spóźniony, przewagę swoją utrzymała do końca, i mimo ustawicznej opozycyi członków klubu organicznej prasy, przeprowadziła ważną ustawę o sieci dróg krajowych, równie jak ustawę hipoteczną. Ale koterya ta sejmowa dopuściła się wielkiej zbrodni wobec ojczyzny, liberalizmu i cywilizacyi, bo dała się nastraszyć, jak znów twierdziło inne pismo, krzykiem „niedouków pozasejmowych“; w sprawie przymusu szkolnego i pomnożenia okręgów wyborczych miejskich.

Mniejsza o epitet, który z tak poważnego i uczonego wyszedł organu, że nam nie może ubliżać; ale dziennik nasz nie przypisuje sobie zaszczytu, aby jego zasadnicza opozycya wpłynąć miała na odroczenie tych dwóch spraw. Tak zarozumiałymi nie jesteśmy. Występowaliśmy przeciw tym dwom wnioskom, bo jest pisma naszego zwyczajem, że czy ma ponieść klęskę czy zwycięztwo, zasad oddawna wyznawanych i przekonań swoich nieodstępuje, ale daje im świadectwo przy każdej sposobności. Postępowanie jednak Sejmu w sprawie tych dwóch wniosków miało, zdaje nam się, inne praktyczne przyczyny. Niewiemy, czy sami wnioskodawcy mogli się łudzić na chwilę, że ich wnioski na obecnej sesyi przyjdą pod obrady. Wniosek o przymusie szkolnym byłby dopiero wtenczas praktycznie możliwym, gdyby kraj nasz już posiadał należytą liczbę szkół ludowych, to jest, gdyby każda gromada miała swoją szkółkę. Do tego jeszcze niestety daleko, a zatem cały wniosek był teoryą, której dziennik nasz przeciwstawiał swoje zdanie, a raczej inną teoryę wychowania bezpłatnego i wolności nauczania. Komisya zaś edukacyjna, która obok teoryi musi się najpierw obliczyć z praktycznemi stosunkami, nie mogła przedstawić wniosku ustawy, któraby w zastosowaniu na dziś niemiała żadnej doniosłości.

W kwestyi edukacyjnej zrobiła jednak owa koterya większości na ostatniej sesyi znaczny krok naprzód. Podwyższyła budżet krajowych dodatków na cele wychowania, wyznaczyła stypendya seminaryom nauczycielskim, uwzględniając, że zanim będziemy mogli mieć szkoły w dostatecznej ilości, musimy mieć nauczycieli, a dopiero mając nauczycieli i szkoły, możemy rozprawiać, czy one mają być przymusowe, czy bez przymusu.

Co się tyczy wniosku o zmianę ordynacyi wyborczej na korzyść miast, sądzimy, że zdanie nasze zmianie tej przeciwne, było może poniekąd w Izbie podzielane, ale niemniej jesteśmy przekonani, że nie wpłynęło na odroczenie wniosku. Pomijamy, czy zmiana ta dokonaną być mogła, konstytucyjnie: zdaje nam się bowiem, że tylko co do liczby posłów z Krakowa i Lwowa przeprowadzićby się dała. Ale to pewna, że od chwili, jak komisya zdołała sprawozdanie nad tym wnioskiem wygotować, nie było już na żadnem posiedzeniu wymaganej statutem liczby posłów obecnych do obrad nad zmianą ustawy wyborczej. Nie był więc spychany wniosek rzeczony z porządku dziennego intrygami „partyi wstecznej,“ ale brakiem potrzebnej liczby posłów. A przy tej sposobności niech nam wolno będzie powiedzieć, że interpelacya do marszałka w tej sprawie wydawała nam się gorszącą, niezgodną z prawidłami parlamentarnemi, przyznającemi marszałkowi sejmowemu atrybucye układania porządku dziennego, a oraz dodać, iż nie możemy pochwalić pobłażania marszałka, który władzy swej nie użył, aby lekceważenie takowe jak należało poskromić.

W końcu zapisać winniśmy, że obok kilku ważnych ustaw, pozostało także z minionej sesyi parę cennych materyałów do dalszej pracy kodyfikacyjnej i usiłowań reformy. Zaliczamy do nich wygotowane sprawozdania w sprawie propinacyjnej i sprawie gminnej, które to ostatnie dzisiaj podajemy. Jakkolwiek oba te operaty, nie w zupełności odpowiadają naszemu w tych sprawach zdaniu, świadczą one bardzo wybitnie, że pewne dążności reformy, dążności pracy organicznej, jak ją „partya wsteczna“ pojmuje, stopniowo zyskują sobie uznanie. Zachodzą jeszcze znaczne różnice zasadnicze pomiędzy sprawozdaniem o okręgu gminnym, a projektem organizacyi gminnej wypracowanym w Krakowie i ogłoszonym w „Zarysie organizacyi władz administracyjnych“ — wszelako znać w sprawozdaniu znaczne zbliżenie do tych zasad i korzystanie z głównych myśli. Zgoła, owa koterya większości sejmowej zrobiła znaczny krok naprzód w pracy organicznej; sądzimy przeto zgodnie z organem malkontentów, że ów klub pracy organicznej za późno się zorganizował i był jeszcze za słaby, aby sparaliżować działanie sejmu.

KORESPONDENCYA CZASU.

Tarnów 22 października.

Wypracowany przez Wydział krajowy projekt sieci dróg istniejących i projektowanych, przyjęty przez tegoroczną kadencyę sejmową, powinien się stać węgielnym kamieniem dobrobytu krajowego.

Oceniając ten projekt z punktu interesów miasta Tarnowa i jego powiatu, przyznać musimy, że takowy prawie we wszystkich kierunkach uwzględnił jego najżywotniejsze potrzeby, a tylko w jednym kierunku dostrzegamy ogromną lukę, która koniecznie uzupełnioną być winna.

Droga krajowa tak zwana Tarnowsko-Nidziecka doprowadzona jest w tym projekcie do Zakluczyna, między Zakluczynem zaś a Tarnowem widzimy najzupełniejszą próżnię i domyślać się musimy, że dalsza komunikacya uzupełniaćby się musiała ramionami drogi erarylno-wojskowéj w kierunku do Tymowy i Gromnika, a z Gromnika drogą powiatową do Tarnowa, lub też z Tymowy drogą krajową Słotwina Brzesko-Sandecką.

Obydwa te kierunki nie mogą być jednakże uważane jako uzupełnienie drogi Tarnowsko-Nidzieckiéj, po części, że tworzą ogromne koła, przedłużające tę linię najmniéj o 2 mile, a nadto droga z Gromnika do Tarnowa, prowadzona wysokiemi górami, nie jest przystępna dla większych ciężarów, zaś droga na Tymowę i Brzesko przecinając w dwóch miejscach Dunajec, jest zbyt kosztowną komunikacyą, ze względu na stratę czasu i wysokie myta.

Na każdy zatem wypadek tak zwana droga krajowa Tarnowsko-Nidziecka, nie dopełnia swojego założenia i z téj przyczyny możemy cały odnośny projekt uważać jako niedostateczny.

Niezaprzeczenie bowiem w całym tym projekcie główno kierującą myślą było otworzenie komunikacyi między Tarnowem a całem pogórzem karpackiem.

Tarnów bowiem jest sam przez się ważnym punktem handlowym, a nadto ogniwem łączącem między Węgrami i Królestwem Polskiem.

Z téj przyczyny zatem dawniejszy magistrat, cyrkuł tarnowski, krakowska Izba handlowa, czyniły nieprzerwanie usiłowania za wykończeniem téj drogi i o ile słyszymy, Wydział powiatowy tarnowski czyni nieprzerwanie usiłowania o jéj wykończenie w kierunku od Zakluczyna do Tarnowa.

Wykończenie to jest tem konieczniejsze, że na wykończenie przestrzeni między Posadową a Zakluczynem prowadzonéj wężowem korytem rzeki Paleśnicy, preliminowany jest ogromny nakład 39,000 złr. w. a., który pozostanie bezowocnym, jeżeli nie będzie otwartą bezpośrednia komunikacya między Zakluczynem a Tarnowem.

W celu otwarcia téj komunikacyi potrzebaby tylko wykończyć drogę między Zakluczynem a Zgłobicami, zkąd prowadzi do Tarnowa gościniec rządowy.

Przestrzeń ta nie obejmuje więcéj jak $1\frac{1}{2}$ mili długości, została w r. 1870 z polecenia Wydziału krajowego wytrasowaną.

Inżynier trasujący zawiadomił Wydział powiatowy tarnowski, że linia ta ze wszech miar zaleca się jako najdogodniejszy łącznik między Tarnowem a Zakluczynem, jest bowiem najkrótszą, nie ma żadnych trudności terenowych, ani potrzeby licznych mostów, ma ogromną obfitość taniego szutru z najbliższego koryta Dunajca, omija potrzebę stawiania dwóch mostów na Dunajcu, tj. sprawdził wszystkie warunki podnoszone w interesie téj drogi przez tarnowski Wydział powiatowy, a pomimo to w całem sprawozdaniu tak Wydziału krajowego jakoteż komisyi drogowéj, nie widzimy w téj mierze żadnéj wzmianki i z téj przyczyny uznajemy za konieczne, na téj drodze zwrócić uwagę osób kompetentnych w celu wypełnienia téj luki w odnośnym projekcie.

O ile znanem nam jest zapatrywanie się na tę sprawę wiejskich reprezentantów powiatu tarnowskiego, ci nie wahaliby się przejąć te $1\frac{1}{2}$ mili na drogę powiatową i takową wykończyć funduszami powiatowemi. Obecnie jest to jednakże jeszcze niemożliwem, raz ze względu, że ta droga nie straciła swego charakteru drogi krajowéj; powtóre, że Wydział powiatowy tarnowski ma już 9 mil dróg powiatowych, wymagających znacznego nakładu na ich utrzymanie, którego tem trudniéj jest uzyskać od reprezentacyi powiatowéj, że użyteczność dobrych komunikacyj krajowych, która jest pewnikiem i jedną z elementarnych zasad ekonomii społecznéj; nie jest jeszcze dla znacznéj części naszych współziomków a najmniéj dla reprezentantów miasta Tarnowa założeniem wartającem jakiegoś nakładu.

W téj mierze pozwolimy sobie téj ogólnéj uwagi, że nasi współziomkowie tak w kwestyi najżywotniejszéj i najdroższéj dla każdego Polaka, jakoteż i w kwestyach podrzędnych nie odwykli jeszcze od liczenia na obcą pomoc i budowania na własne siły.

Dla tego też Wydziały powiatowe zamiast dekretować postanowienia, które natychmiast mogłyby wprowadzić w życie, gdyby chciały dopełnić powziętych postanowień własnemi siłami, zarzucają zwykle Wydział krajowy petycyami, uznając dogodniejszem dopełnienie tego samego zadania środkami całego kraju.

W zasadzie może to być bardzo utylitarne, jednakże nie w praktyce.

Mamy tego aż za nadto wybitny dowód na powiatach Tarnowskim i Dąbrowskim.

Wydział powiatowy tarnowski wykończył od swego istnienia 5 mil nowych dróg powiatowych, i stanowczo poprawił 4 mile już objętych w stanie nadzwyczaj opłakanym.

Wydział powiatowy Dąbrowski nie mając ani jednéj mili drogi ani rządowéj, ani krajowéj, ani powiatowéj, uznał wprawdzie na inicyatywę Wydziału tarnowskiego przedłużenie drogi tarnowsko-czyżowskiéj od Czyżowa do Uścia, na przestrzeni jednomilowéj, za drogę powiatową, lecz jéj nie zrobił, a za całą zasługę może sobie policzyć, że w interesie drogi Dąbrowsko-Tarnowskiéj wysyła petycye i deputacye, które wprawdzie uwieńczone są najpomyślniejszym skutkiem, jak dotąd, jednakże zawsze jeszcze tylko na papierze.

Lwów 23 października.

(*E.*) Od kilku dni rozpoczęły się wykłady uniwersyteckie. Niektóre katedry na wydziale filozoficznym zostały właśnie obsadzone na propozycyę Namiestnictwa, mianowicie: katedrę matematyki obejmuje Dr Zmurko, historyę powszechną Dr Liske, literaturę niemiecką Dr Janota. Dotąd ministerstwo żadnej nie powzięło decyzyi pod względem katedr botaniki i historyi austryackiej, na które proponowani są podobno na pierwsze miejsca Dr Strassburger z Warszawy i Dr Szaraniewicz. Propozycya zaś co do obsadzenia katedry języka greckiego profesorem Węclewskim z Warszawy dopiero odeszła, i prawdopodobnie nie zaraz załatwioną będzie. Następnie Dr Czerkawski mianowany profesorem filozofii i etyki; swoich wykładów nie rozpoczął i zapewne nie rozpocznie, wybrany będąc do delegacyi, przez co wydział filozoficzny pozbawiony będzie wykładów najważniejszych.

Na jednę jeszcze rzecz należy mi zwrócić uwagę. Postanowieniem cesarskiem zniesione zostały ograniczenia co do używania języków krajowych w wykładach i egzaminach na uniwersytecie. W wykonaniu tego postanowienia rozporządziło ministerstwo, iż odtąd każdemu wolno obrać sobie wykłady polskie albo ruskie, tudzież egzamina, kolokwia i habilitacye odbywać w językach krajowych. Tymczasem młodzież obojętna na te dogodności, a pod względem narodowym nabytki, nie zważa iż pierwszy i trzeci egzamin teoretyczny składać może po polsku; dotąd bowiem żaden ze słuchaczy nie żą-

Część literacko-artystyczna.

LISTY Z SYCYLII.

XV.

Serradifalco.

Nie można całkowicie przypisywać niedbalstwu mieszkańców zapuszczenia kopalni siarczanych w Sycylii i tak pierwotnego sposobu eksplotacyi, prowadzącego nieuchronnie do zmniejszenia i tego przemysłu wyspy, chociaż wrodzony brak inicyatywy gra znaczną także rolę w niezaradzeniu prędkiem złemu. Znam jednak właścicieli bogatych, whichby chętnie kosztowne nawet wprowadzili zmiany, kopalnie swe porządnie norganizowali i porobili potrzebne ulepszenia, szczególniej w systemie eksploatacyi, gdyby wyspa miała jakie takie ułatwienia w komunikacyach, a rząd, który i administracyą scentralizował i w Florencyi swe najwyższe wyroki wydaje, troszczył się choć trochę, choćby dla własnych widoków, o rozwój sycylijskiego przemysłu. Ale niepodobna sprowadzać wielkich maszyn na osłach lub mułach, po stromych, skalistych ścieżkach, wśród przesmyków i przepaści a kompania francuska nie byłaby śmiała wydzierżawiać kopalni, gdyby jej pokłady nie miały korzystniejszego położenia i nie znajdowały się przy drodze wozowej. Ona już chciała własnym kosztem linię kolei żelaznej budować, nie żądając żadnej zapomogi rządowej, rachując jedynie na przyszłe a pewne zyski; ale ministeryum, nie chcąc mieć tak wpływowej cudzoziemskiej kolonii, po razy kilka koncesyj odmówiło, samo jednak żadnych nie przedsięwzięło robót. Kiedy przed laty trzydziestu kilku przecinano Sycylię kilkoma dobrze bitemi i wspaniałemi szosami, miano na myśli i kopalnie siarczane, które zaczynały już wtedy znaczne transporta wysyłać na kontynent; ale przeprowadzono je przez główne *paesi*, przez miasta sąsiednie, nie zaś przez same fabryczne miejscowości. Rząd wtedy się zapewne spodziewał, że sami właściciele wiedzeni własnym interesem wspólnie przeprowadzą drogi poboczne, jak się to dzieje na całym świecie; ale powinien był znać brak zaufania do wszelkich stowarzyszeń w ludzie sycylijskim i niezgody tak między pojedynczemi rodzinami jak i całemi miastami niedające prawie żadnej spółce nawet handlowej przyjść do skutku. Kopalnie bywają zwykle przez zły sposób postępowania zalewane wodą ze steku obfitych źródeł znajdujących się w bliskości pokładów siarki, a w całym kraju zdołano zaprowadzić kilka zaledwie małych maszyn parowych, reszta zaś fabryk używa dotąd zwykłych pomp drewnianych, zarzuconych już u nas nawet przy biciu studzien, gdyż przystęp prawie niepodobny, bo koza jedynie i górnik od dzieciństwa walczący z nią o pierwszeństwo po tych skałach i urwiskach drapać się umieją. Siarka oczyszczona psuje się, gdy wystawiona długo na zmiany temperatury; przy kopalniach zaś nie ma sposobu robienia składów, bo górnicy nie mając w bliskości swych mieszkań, codziennie wracają do miasta, więc jak tylko tablice siarczane stwardnieją i wyschną na słońcu, przenosić je trzeba do magazynów o kilka, kilkanaście czasem kilometrów odległych od kopalń. Łatwo zrozumieć, jakie podobny sposób przynosi straty, jak mnoży i utrudnia robotę, a powiększa koszta eksploatacyi, w większych szczególniej fabrykach sprzedających rocznie po kilkaset tysięcy cetnarów siarki.

Trzeba jeszcze powiedzieć na usprawiedliwienie właścicieli, że trudno dziś żądać od nich większych nakładów i przedsięwzięć, gdyż z jednej strony podatki wzrosły niesłychanie, z drugiej płaca robotników znacznie się podniosła, w kraju zaś nic nie uczyniono dla ułatwienia wywozu produktów i rozwinięcia się handlu. Zresztą ludność sycylijska wystarczyć nie może na wszystkie wyspy potrzeby, czuje się ogromny brak rąk do pracy, a mimo, że corocznie tysiącami robotników sprowadzają z Kalabryi na lato, i kolej między Messyną a Katanią wykończoną została ludźmi przybyłymi z kontynentu, pola jednak długo pozostają niesprzątnięte w niektórych miejscowościach dla braku najemnika, i fabryki się zamykają dla niedostatecznej ilości górników, chociaż robotnik zarabia przeszło 5 franków dziennie, a dzieci lat ośmiu, dziesięciu blisko dwa franki, co w Sycylii stanowi zapłatę niesłychanie wielką a do dzisiaj zupełnie nieznaną. W czasach starożytnych Syrakuza jedna liczyła blisko dwa miliony mieszkańców, czego zresztą dobrze dowodzą pozostałe ślady dawnych miasta granic, gdy w tym samym czasie tyle innych osad helleńskich słynęło ze swej wielkości, przemysłu i ludności, a dziś, jakem już wspominał, cała Sycylia nie może się dorachować trzech milionów, chociaż potrzeby się zwiększyły i nowoczesne stosunki wymagają daleko liczniejszej ludności. W bliskości kopalni znajdują się czasami źródła mineralne nie mogące służyć do użyźnienia ziemi, ale działające bardzo skutecznie w wielu chorobach; doktorzy miejscowi je znają, nie ciągną z nich jednak żadnej dla kraju korzyści. Zapewne źródła mineralne w Sycylii nigdy nie mogłyby nabrać europejskiego znaczenia, ale wyspie wielką oddałyby usługę. Za czasów przecie rzymskich sławne były kąpiele w *Termini Imerese*, Maurowie chlubili się w Sycylii naturalnemi gorącemi łaźniami, tak potrzebnemi w ciepłych klimatach; a lud prosty i dzisiaj jeszcze uważa je za główny niemal środek na wszystkie choroby. Widziałem między San Cataldo a Seradifalco wśród małej doliny trzy źródła różnej mocy i temperatury, jakby przeznaczone na zakład leczniczy; w innem miejscu szczątki maurytańskiego budynku przeznaczonego zapewne niegdyś na kąpiele; ale dziś łatwiej daleko z Palermo pojechać do siarczanych zakładów w Sabaudyi lub szukać zdrowia w Pireneach, łatwiej prawie widzieć Paryż, Petersburg lub Konstantynopol, a w każdym razie dogodniej i pewniej, niżeli dostać się do wnętrza wyspy. Znam też wiele osób, co znają wszystkie europejskie stolice, wszystkie prawie miejscowości trochę znaczniejsze zachodu, a nigdy nie odważyły się (przyznać trzeba niesłusznie) dojechać do Caltanizetty; znam nawet osoby, co dla braku dróg nigdy nie były w rodzinnym swem miejscu, którego noszą nazwisko a posiadaniem od wieków się chlubią.

Nie jedna tylko siarka potrzebowałaby w Sycylii zwrócenia na siebie uwagi; kraj ten tak dziwnie bogato uposażony, że, jakkolwiek przestrzenią nie wielki, mógłby dziś łatwo zasłynąć w świecie swemi produktami. Wyspa acz posiada winnice niezmiernych obszarów, jednak prócz jednej Marsali wina sycylijskie nie są prawie znane w Europie, a kraj z tej części przemysłu żadnych rzeczywistych nie ciągnie korzyści dla siebie. Nie jest nawet w stanie skonsumować rocznego zbioru i często w prowincyi beczkami psuje się wino; niekiedy nie wyrabiają go nawet, nie mogąc go uczynić przedmiotem rozleglejszego handlu, gdy niektóre okolice Francyi, prowincye takie nadreńskie z niego prawie wyjątkowo żyją, kwitną i dorabiają się bogactwa. Gatunki winnej latorośli są wyborne w Sycylii: grona żywiąc się sokami tłustemi ziemi przez całe lato, nie mając deszczu, wystawione na atmosferę gorącą, nabierają naturalnej mocy, a płyn z nich wytłoczony posiada tęgość nieznaną zupełnie winom z kontynentu. Marsala nie liczy się bynajmniej do najlepszych gatunków; przeciwnie winnice brzegu południowego, płaszczyzny *Katanii, Terranowy, Vittoryi* daleko są delikatniejsze i cenniejsze. Ale *Marsala* jest jedyne umiejętnie uprawiane, na wielką skalę i fabrycznym przeprowadzane sposobem. Dwa domy angielskie Woodhouse i Ingham-Whitoker a trzeci palermitański Florio et Cmp. do wielkich przyszły majątków z tej jedynie spekulacyi. Gdym przed kilkoma miesiącami robił w okolice Termini wycieczkę z dwoma mieszkańcami prowincyj nadreńskich, moi towarzysze, sędziowie w tym względzie kompetentni, zachwyceni urodzajnością ziemi, nie mogli wyjść z zadziwienia na widok wspaniałych ogromnych winnic zapuszczonych i bez żadnej znajomości prowadzonych. Sycylia wywozem samego wina mogłaby opędzać swe potrzeby; w średnich zresztą wiekach stanowiło ono jeden z większych dochodów wyspy; do dzisiaj prywatne osoby mają w swych piwnicach z lat dawnych gatunki zadziwiające cudzoziemców swoją doskonałością.

W czasie wojny amerykańskiej, gdy ceny bawełny naraz się podniosły i codzień prawie rosły, starano się nowe zakładać plantacye, by choć w części przyjść w pomoc tej gałęzi przemysłowej, ogromne kapitały pochłaniającej corocznie. Zaczęto uprawiać bawełnę na brzegach afrykańskich, szczególniej w urodzajnej dolinie Nilu i Egiptu: w kilku latach podwoiły niemal dochody; spróbowano tej samej spekulacyi i w Sycylii z wielkiem również powodzeniem w środku wyspy, a szczególniej w okolicach Girgenti i Likaty. Ale gdy w Egipcie nie zarzucono bynajmniej plantacyj po ukończeniu wojny amerykańskiej, a Arab raz powziętej nauki nie stracił, występuje do dziś dnia do konkurencyi bawełna, kairska zaś znana jest i dobrze płacona na rynku londyńskim, to w Sycylii zupełnie ją zaniedbano po spadnięciu cen nadzwyczajnych, kontentując się tradycyonalną pszenicą, pomarańczami i migdałami. Podobno cudzoziemskie spółki mają zamiar wydzierżawić na wyspie znaczne obszary, by na większą stopę rozwinąć przemysł bawełniany, ale w takim razie cały niemal handel sycylijski przejdzie powoli w ręce obce. Wino trzymają w monopolu Anglicy, kompanie francuskie rzucały się od pewnego czasu z wielką chciwością na kopalnie siarczane, a bawełna także może przynieść znaczne korzyści, ale nie dla wyspy, bo nigdy prawie cudzoziemiec zrosnąć się z tą ziemią nie umie, a Sycylianin, także wyłącznego usposobienia, każdego przybylca z kontynentu już za zupełnie obcego sobie uważa. Biedy prawdziwej kraj ten nigdy nie użył, ludność, mała proporcyonalnie do powierzchni, zawsze się z łatwością potrafiła wyżywić naturalnemi produktami ziemi, więc nie potrzebowano szukać nadzwyczajnych sposobów i nie miano sposobności nawet wyrobić sobie spekulacyjnego ducha. Sycylianin lubi dorabiać się majątku, ale naturalnym także sposobem, grosz do grosza składając, od kapitali-

dał być słuchanym po polsku, pomimo, iż dotyczące przedmioty (prócz prawa niemieckiego) w tym języku bywają wykładane. To samo da się powiedzieć o egzaminach ścisłych. Jakkolwiek ministerstwo o nich w powyższem rozporządzeniu nie wspomniało, samo przez się jednak rozumie się, że i tu ustać muszą wszelkie ograniczenia co do używania języków krajowych, gdyż tak chciało postanowienie cesarskie. Nie można bowiem przypuszczać, aby rząd dozwalając składania egzaminów teoretycznych kolokwijów a nawet pisania rozpraw habilitacyjnych po polsku, chciał język niemiecki co do rygorozów w mocy utrzymać. Nie pojmuję tedy, że dotąd żaden z rygorozantów nie odważył się żądać, aby go przy egzaminie ścisłym pytano po polsku. Takiemu żądaniu mianowicie wobec tegraźniejszego składu kolegium profesorskiego wydziału prawniczego, odmówićby nie można.

Wczoraj odbyło się w sali „narodnego domu“ drugie zebranie urzędników w celu wysłuchania sprawozdania o krokach przez komitet dla uzyskania dodatków na pomieszkanie poczynionych. Donosiłem o nich już dawniej. Obecnie postanowiono wystosować obszerną prośbę do hr. Hohenwarta, w której jaskrawo przedstawiono smutne położenie urzędników rządowych, mianowicie obarczonych rodziną. Radca Izby obrachunkowej p. Kulczycki starał się przedstawić trudności, jakie napotka prośba, nie występując przeciw projektowi takiej prośby, i tylko ostrzegając, aby nie oddawano się zbyt różowym nadziejom. Zgromadzenie z widoczną słuchało go niechęcią, natomiast obsypano oklaskami przemówienie radcy apelacyjnego barona Wüllerstorfa, który zbijał argumenta p. Kulczyckiego. W końcu upoważniono komitet, na którego czele stoi radca namiestnictwa i poseł Gniewosz, aby wszelkie kroki, które uważa za stosowne, bez odnoszenia się do zgromadzenia sam poczynił.

Wiedeń 23 października.

Doniesienia *Pesti Naplo* o kompromisie, jaki miał stanąć między ministrami, doniesienia pełne reklamy dla hr. Andrassego, napotkały na opozycyę dzienników wiedeńskich. Nie chcą one po części a po części nie wierzą w kompromis. Zawarcia kompromisu żaden dziennik nie zaprzecza z wyjątkiem *Nowej Pressy*. Zdaniem ostatniej ministrowie wspólni nie zgodzili się na reskrypt, owszem oświadczyli, iż na jego osnowę nigdyby przystać nie mogli. *Nowa Presse* przypuszcza kompromis między hr. Hohenwartem a hr. Andrassym, lecz twierdzi stanowczo, iż pp. Beust, Lonyay i Kuhn bynajmniej nie myślą o kompromisie. W ustach dziennika wspomnionego dowodzenie takie może mieć na celu — salwowanie hr. Beusta od pocisków stronnictwa wiernokonstytucyjnego, gdyby się pokazało, iż reskrypt mniej odpowiada zapatrywaniom opozycyi niemieckiej. Na uwagę zasługuje także głos z przeciwnego obozu. Hr. Beust posiada ten sekret, iż umie sobie zyskać przyjaciół w każdym obozie. Otóż tygodnik *Osten*, przemawiający za ugodą, dziś zapewnia cały świat, a przedewszystkiem Czechów, iż pp. Beust i szef sekcyi Hofmann są gorącymi zwolennikami ugody z Czechami i zawsze za nią przemawiali. W jakim celu to znowu napisane? Trudno już zaiste się oryentować w tej gmatwaninie publicystycznej.

Sytuacya tymczasem nie posunęła się ani na krok naprzód. Achilles — Rieger nie wyszedł jeszcze z namiotu swego, i pomimo wezwania rządu dotąd nie przybył do Wiednia. Powiadają — w tym duchu i dzisiejszy *Vaterland* przemawia—iż Czesi żadnych a żadnych dalszych nie zrobią ustępstw, i obstawać będą przy pierwotnie umówionej osnowie reskryptu Cesarskiego w odpowiedzi na adres. Nie wierzymy, aby tak być miało. Gdyby się to mniemanie potwierdziło, natenczas mało mamy nadziei, aby ugoda przyszła do skutku; natenczas gabinet hr. Hohenwarta zapewne ustąpi. Widzicie więc, iż wszystko ciągle jeszcze w zawieszeniu.

Temi dniami N. Pan powołał do siebie marszałka sejmu dolno-austryackiego opata Helferstorfera, tudzież obecnego rektora Uniwersytetu p. Hyego; wysłuchał ich relacyj o zajściach w auli i rozprawach w sejmie, i obu dostojnikom dał do zrozumienia, iż bynajmniej nie pochwala biernej postawy obu panów w czasie zajść studenckich i rozpraw sejmowych. Byli tedy pp. Hye i Helferstorfer wezwani *ad audiendum verbum imperatoris*, a dzienniki pisały, iż powołanie ich tyczyło się przesilenia ministeryalnego, i że Cesarz chciał zasięgnąć ich zdania.

Cesarz od powrotu z Ischl nie opuścił Wiednia; wczoraj i przedwczoraj pracował 10 godzin w Burgu; źle zatem dzienniki były poinformowane, pisząc, iż Najj. Pan w piątek wyjechał na polowanie do Reichenau.

Sprawozdanie komisyi gminnej o wniosku posłów Ziemiałkowskiego, Kabata i Chrzanowskiego w przedmiocie utworzenia okręgów gminnych.

Komisya zgadza się zupełnie z myślą wnioskodawców — i uznaje potrzebę ustanowienia okręgów gminnych, a to z powodu, że kilkoletnie doświadczenie dostatecznie wykazało, iż zwierzchności gminne wogóle nie mają świadomości swych praw i obowiązków, i nie posiadają środków do należytego wykonywania tychże.

Zdaje się, że ustaloną już jest pod tym względem opinia kraju, iż koniecznie wypada zaprowadzić takie urządzenie, któreby władzę, ale władzę silną i energiczną zbliżyły ile możności do wszystkich obywateli, zapewniając im pierwsze warunki istnienia, bezpieczeństwo osób i własności.

W przeprowadzeniu tej zasadniczej myśli i ułożeniu na tej podstawie projektu do ustawy napotkała komisya między innemi następujące główne trudności:

Najprzód nasunęła się wątpliwość, z którą niestety przy każdej ważniejszej pracy sejmowej spotkać się trzeba — wątpliwość, co do kompetencyi Wysokiego Sejmu; następnie trudność finansowa gdyż niepodobna było komisyi proponować Wysokiemu Sejmowi, aby znaczne bardzo koszta z ustanowienia naczelników okręgowych wynikające, przyjął na fundusz krajowy lub obciążył niemi gminy— a funduszem t. z. państwa Wys. Sejm rozrządzać nie może.

Nareszcie urządzenie okręgów gminnych nie może i nie powinno pozostać bez stanowczego wpływu na obecne urządzenie powiatów.

Tak naturalna wynikłość wprowadziła komisyę do rozbioru ogólnych urządzeń administracyjnych kraju.

Pod tym względem komisya oprócz na wstępie już wymienionej potrzeby zaprowadzenia okręgów gminnych, uznała także konieczność zniesienia obecnie istniejącego dualizmu w administracyi. Aż nadto są znane wadliwości tego urządzenia, aby zachodziła potrzeba udowadniania tegoż na tem miejscu. Ustalona już zdaniem komisyi opinia kraju, żądająca połączenia Wydziałów powiatowych ze starostwami, a Wydziału krajowego z rządem krajowym. Takie połączenie tylko może urzędy administracyjne zbliżyć do społeczeństwa i nadać im dokładną świadomość jego potrzeb — takie tylko połączenie daje społeczeństwu należytą kontrolę administracyi, a jego przedstawicielom pożądaną powagę i władzę.

Jedność zaś władzy z takiego połączenia wynikająca daje społeczeństwu rękojmię należytego sprawowania i przestrzegania interesów publicznych.

Wypracowanie jednak projektu do ustawy według myśli wyżej wskazanych nie było komisyi podobnem, najprzód z powodu krótkości czasu dla obrad sejmowych wymierzonego. Zresztą wypracowanie takie według obecnie obowiązujących ustaw przekraczałoby znowu zakres działania Wysokiego Sejmu.

Nadto zdaniem komisyi wnioski do ustaw, zwłaszcza do ustaw takiej doniosłości przedewszystkiem c. k. rząd winien wypracowywać i przedkładać. Chociaż w ogólności i Wysokiemu Sejmowi służy prawo inicyatywy, to jednakże c. k. rząd nietylko, że ma to samo prawo, ale na nim, według zasad w państwach konstytucyjnych przyjętych, ciąży obowiązek wzięcia inicyatywy, zwłaszcza w takich wypadkach, jak niniejszy. Rząd bowiem tylko rozrządza takim zasobem sił pracujących i materyałów, który koniecznie jest potrzebny, aby odpowiedni wszystkim, tak rozlicznym względom projekt do ustawy wypracować.

Z projektu, który c. k. Ministerstwo Radzie państwa co do rozszerzenia kompetencyi Wysokiego Sejmu przedłożyło, wnioskować można, że trudności wyżej wymienione nie długo zostaną usunięte.

Komisya wnosi zatem:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Załączone (poniżej) zasady organizacyi administracyjnej.

2) Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem wzywa c. k. rząd, aby na następnej sesyi przedłożył projekt do ustawy w przedmiocie organizacyi władz administracyjnych dla Galicyi, a to na zasadach (poniżej) uchwalonych.

3) Aby aż do wprowadzenia nowej ustawy polecił c. k. starostwom powiatowym ścisłe wykonywanie §§ 107 i 108 ustawy gminnej i § 18 ustawy o obszarach dworskich.

Lwów 15 października 1871 r.

Ziemiałkowski, przewodniczący.
Dunajewski, sprawozdawca.

Zasady organizacyi administracyjnej.

1. Mają być utworzone okręgi gminne, odpowiednią ilość obszarów dworskich i gmin miejskich i wiejskich obejmujące.

2. Obszerność okręgu gminnego ustanowić należy z uwzględnieniem ludności, przestrzeni i stosunków ekonomicznych.

3. Po ogłoszeniu ustawy, na niniejszych zasadach opartej, rząd krajowy przeprowadzi w drodze rozporządzenia podział kraju na okręgi gminne, a w 6 lat od wprowadzenia ustawy, podział ten w drodze ustawodawstwa postanowionym zostanie.

4. Miasta, mające własne statuta, nie będą należeć do okręgów gminnych.

5. Inne miasta, chociaż własnego statutu nie mają, mogą ze względu na ludność i odpowiedni zasób sił materyalnych i umysłowych w drodze ustawodawczej być wyjęte ze związku okręgowego

6. Zwierzchność okręgu gminego stanowi naczelnik okręgu i Wydział.

7. Naczelnika okręgu wybiera na lat 3 wydział powiatowy, a potwierdza rząd krajowy.

8. Wydział składa się z naczelnika okręgu jako przewodniczącego i z czterech ławników, tj. z dwóch wybranych przez obszary dworskie, a dwóch przez naczelników gmin.

9. Ławnicy urzędują kadencyami półrocznemi, tj. w każdej kadencyi jeden przez obszary dworskie i jeden przez naczelników gminnych wybrany.

10. Koszta z tego urządzenia wynikające, ponosi w dwóch trzecich częściach ogólnej sumy fundusz na utrzymywanie władz administracyjnych przeznaczony, a w jednej trzeciej części ponoszą te koszta właściwe obszary dworskie i gminy.

11. Do zakresu działania zwierzchności okręgu gminnego należą:

a) Poruczony zakres działania gminy, ustawami określony, to jest obowiązek współdziałania w sprawach publicznej administracyi.

b) Policya miejscowa w całym okręgu gminnym, mianowicie:

czuwanie nad bezpieczeństwem osób i mienia; policya polowa, leśna i policya polowania; policya drogowa i czuwanie nad wykonywaniem ustawy drogowej; policya zdrowia; policya targowa; policya nad czeladzią i wyrobnikami; oraz wykonywanie przepisów o czeladzi służebnej; policyjny nadzór nad obyczajnością publiczną; policya ogniowa i budownicza (patrz § 27 ustawy gminnej).

c) Działanie policyjno-karne, ograniczone nakładaniem kar pieniężnych do oznaczonej kwoty i kary aresztu do oznaczonej liczby dni.

d) Działanie sądowo-karne, ograniczone sądzeniem i karaniem przekroczeń.

e) Czynności sądowo-cywilne niesporne, tyczące się opieczętowania spadków, spisu inwentarzy pośmiertnych, ustanawiania opiek; ta ostatnia czynność będzie obowiązkiem zwierzchności okręgu gminnego, dopóki nie zostaną ustanowione sądy pokoju.

f) Czynności sądowo-sporne, ograniczające się na orzekaniu wynagrodzenia za szkody polowe i leśne; ta czynność będzie obowiązkiem zwierzchności okręgu gminnego, dopóki ustawa o sądach pokoju nie poruczy jej tymże sądom.

12. Zakres działania zwierzchności okręgu gminnego sprawuje samoistnie n a c z e l n i k okręgu gminnego, z wyłączeniem czynności wymienionych pod lit. c), d), f), które załatwia Wydział okręgu gminnego.

13. Rekursy. We wszystkich sprawach, wymienionych pod lit. b), które naczelnik okręgu gminnego samoistnie ma załatwiać, rekurs rozstrzygać będzie w pierwszej instancyi Wydział okręgu gminnego, a w drugiej i ostatniej instancyi Wydział powiatowy.

W sprawach wymienionych pod lit. c), d), e), f), rekursy będą zanoszone do władz sądowych.

W sprawach wymienionych pod lit. a), to jest w sprawach zakresu poruczonego, rekursy rzstrzygają wyższe władze administracyjne, ustawami naznaczone.

14. Liczba powiatów ma być zmniejszona.

15. Zwierzchnością powiatu ma być:

a) Rada powiatowa pod przewodnictwem wybranego przez Radę prezesa.

b) Wydział powiatowy pod przewodnictwem starosty, mianowanego przez NPana.

16. Skład Rady powiatowej ma być urządzony w ogólności na zasadach obecnie obowiązującej ustawy.

Wiedeń 23 października. Jakkolwiek kwestya ugodowa nie została dotychczas ostatecznie załatwioną, mimo to zdaje się, że posiedzenia ministrów w ostatnich kilku dniach, jakkolwiek na nich nie powzięto stanowczej uchwały, doprowadziły jednak do porozumienia się ministrów między sobą. Tak więc przesilenie polityczne możnaby uważać za chwilowo uchylone, rozchodzi się teraz tylko o reskrypt cesarski, jako odpowiedź na adres sejmu czeskiego. Dla tego też sytuacya obecna dałaby się streścić w słowach: hr. Hohenwart układa się znów z Czechami. Napotykamy bowiem wiadomości, że Dr Rieger i hr. Clam-Martinitz wezwani zostali do Wiednia i pojechali; to znów zaprzeczenie, że pomimo wezwania nie udali się do stolicy; wreszcie że pojechał tylko hr. Clam-Martinitz. I to ostatnie zdaje się być prawdziwem, gdyż dzienniki czeskie zapewniają, że Dr Rieger bawi obecnie w Pradze. Inna znów wiadomość, że hr. Chotek naradza się z przywódzcami czeskimi nad projektem adresu ułożonym na posiedzeniu ministrów 20go października, Czesi jednak domagają się, aby wydanym został reskrypt pierwotnie z niemi ułożony.

W ostatnich dniach skonfiskowano w Pradze trzy dzienniki: *Pokrok*, *Czech* i *Posel z Prahy*, ostatniego jednak konfiskatę zniesiono. Wczorajszy *Pokrok* nazywa konfiskatę swoją wskazówką dla ludności czeskiej, i przestrzega hr. Hohenwarta od dalszych kroków w tym kierunku. O akcyi rządowej zaś pisze, iż tajemnica, jaką się otoczyło ministerstwo hr. Hohenwarta od chwili swego pierwszego wystąpienia, była konieczną aby złagodzić pessymizm ludu czeskiego, wcale zaś nie było drobnostką sprowadzić tak imponującą jednomyślność, z jaką wszyscy deputowani przyjęli artykuły zasadnicze. Przez nagłe wstrzymanie ugody zadano trudnemu dziełu, czy tak czy owak sprawa rozstrzygniętą zostanie, ciężką ranę, tak że dotąd poskromione umysły negacyi już dzisiaj nabrały wcale niespodziewanej siły. *Narodni listy* sądzą zaś, iż można przewidzieć rezultat podróży obu przywódzców czeskich, gdyby pojechali do Wiednia, i gdyby tam chciano się targować o artykuły zasadnicze. Nadać prawu politycznemu Czech jeszcze ciaśniejsze granice, jak nam już nadają artykuły zasadnicze, na to się nie odważy żaden reprezentant samodzielnego życia w Czechach. Zresztą, mówi ten dziennik w końcu, my wiemy dobrze, jaka odpowiedź do sejmu była umówioną, i tylko wskutek uroczystego przyrzeczenia, że odpowiedź będzie wystosowaną tak jak ją ułożono, nie zrobiono opozycyi w sejmie. Ze strony czeskiej dotrzymano przyrzeczenia najzupełniej.

— W Gradcu odbył się w niedzielę znowu zjazd Niemców, na którym uchwalono rezolucyę: Niemcy austryaccy obstają przy swej narodowej wspólności, każde jej naruszenie uważać będą za zamach zbrodniczy. Trzymają się konstytucyi grudniowej, jakkolwiek wymaga ona pewnych zmian. W chęci naruszenia mocy obowiązującej konstytucyi uznają zamach na konstytucyę. Jeden z mowców położył nacisk na to, że koronę Św. Wacława stworzył tylko Barbarossa, cesarz niemiecki. Przyjęto także wniosek biernego oporu przeciw zgubnej dla konstytucyi polityce ministerstwa obecnego. O obesłaniu Rady państwa nie obradowano, ponieważ kwestya ta zależy od odpowiedzi na adres sejmu czeskiego.

Francya.

Journal de Lyon przypisuje w następującym artykule winę nadużyć Komuny, opieszałości obywateli konserwatywnych, którzy usuwali się od wyborów. Zarzut jest słuszny, tem bardziej, że zastosować się da do wszystkich społeczeństw nurtowanych wewnętrznie:

Poki można było zabierać cudze dobro, nie troszcząc się o formalności ustaw, z mocy jedynie prawa mocniejszego, ex-dyktatorowie Komuny lugduńskiej konfiskowali wszystkie własności religijne miasta naszego z taką łatwością, z jaką paszowie tureccy dopuszczają się krzywd względem psów-chrześcian. Żaden gmach mający ten znienawidzony charakter nie został oszczędzony, a przyjaciele prawa patrzyli na to najspokojniej w świecie, mówiąc, że to do nich nie należy.

Lecz godzina obrachunku nadeszła; prawi właściciele, posiadający nieruchomości zagarnięte, z mocy tego samego prawa, które uświęca posiadanie wszystkich innych dóbr prywatnych, domagają się zwrotu zwych posiadłości, a co więcej wynagrodzenia szkód wynikających z pierwszego ich zajęcia. Jedna mała gmina Caluire ma przed sobą skargę o wynagrodzenie około 200.000 franków jako okup fantazyi jej mera, zagrabienia w r. 1870 z zakładu braci szkół chrześciańskich, z którym nie wiedział co robić, i który może zaledwo 100 franków czynszu przysparzał kasie gminnej.

Co się tyczy Komuny lugduńskiej, kaprysy jej drożej kosztować ją będą. Ogół wynagrodzeń, o które spodziewają się domagań drogą sądową, wyniesie, jak mówią przeszło milion; blisko dziesięć razy tyle, jak drobna chwilowa korzyść wyzyskana z samowolnych wywłaszczeń, jeżeli ją wyzyskano. Trudno wyobrazić sobie nadzwyczajnych wydatków, jakie pociągnęło za sobą przeistoczenie alumnatu franciszkańskiego na fantastyczną fabrykę nabojów, z której jeden nabój kosztuje franka.

Dziennik miasta naszego czyni uwagę pod tym względem, że gminni urzędnicy nasi z roku 1870 działali w tem wszystkiem z tem większą oględnością na skutki, iż nie płacąc po największej części żadnego podatku, nie mogli lękać się odpowiedzialności finansowej za swe czyny, których brzemię spaść miało wyłącznie na opodatkowanych, nie mających na sobie winy owego nadużycia.

Solidarność błędów głosowania powszechnego spadnie słusznie na tak zwanych uczciwych ludzi, którzy wzbraniają się pełnić obowiązku wyborców, i stają się w ten sposób pośrednio współwinnymi w trwonieniu grosza publicznego, jakiego dopuszczają się urzędnicy niezdolni lub przekupni, wybrani niekompletnem głosowaniem ludowem. Co się nas tyczy, jeżeli co może nas pocieszać, to że przyrost niesłusznego brzemienia, jakie na nas zwalono, jeszcze cięższej spadnie na barki bogatych konserwatystów, którzy nie chcą zajmować się sprawami publicznemi bądź przez egoizm, bądź przez ducha stronnictwa.

Najzdrowsze umysły żądają, aby obywatele byli zmuszeni wotować tak, jak zmuszeni są zasiadać na ławach sądu przysięgłych pod karą grzywny. Owa kara pieniężna jest naturalnie zastosowaną do abstencyonistów samą siłą rzeczy. Chcąc nie chcąc ulegają oni karze przeniewierzeń, jakim sprzyjali przez swe lenistwo, a jest to tylko początek, jeżeli wytrwają w swem bezrozumnem lenistwie. Przyszłość i socyalizm gotują im inne kary.

— Z powodu rewizyi stopni wojskowych we Francyi napisał jenerał Nansouty następujący list do dziennika *Le Soir*, który wszystkie dzienniki powtarzają:

Panie Redaktorze! W artykule pod napisem: “Jenerał Nansouty“, mówisz pan, że komisya wyznaczona do rewizyj stopni, nie sądzi lecz wykonywa. Artykuł jest zbyt krótki. Ponieważ w każdej okoliczności mienisz się Pan obrońcą interesów armii, winieneś objawić wobec opinii, wobec armii i kraju gorszące pogwałcenie ustaw i istniejących prawideł.

Jakto! Oto jenerał otrzymuje list o przeniesieniu w odstawkę z zastrzeżeniem przyszłego użycia (które to położenie nie przewidziane jest dla jenerałów), którym minister wojny zawiadamia go, że „komisya wyznaczona do rewizyi stopni tak postanowiła“, i ten sam minister świadomy wszystkich szczegółów swego zarządu, nie zadaje sobie nawet pracy wskazania powodów tej bezprawnej niełaski. Wydzielają sędziów jenerałom Rossel i Lullier, a odmawiają ich jenerałom Michel i Nansouty.

Lecz w jakichże to żyjemy czasach? Któż nam wszystkim zaręczy własność naszych stopni? Jakto! więc zależeć będzie odtąd od właścicieli, przemysłowców, kupców zebranych w komisyę, odrywać od armii jenerałów, którzy przez 35 lat służyli krajowi, i to nawet nie przesłuchawszy ich!

Wierz mi Pan, że nie można rokować pół roku istnienia takiemu systemowi. Fakt, jaki Pan podnosisz, jest najbardziej gorszącym ze wszystkich, jakie już uświetniły rząd p. Thiersa.

Jenerał *Nansouty*.

R o s y a.

Od 13 października otworzoną została pod Petersburgiem kolonia rolnicza dla nieletnich przestępców. Koszta jej założenia wyniosły blisko 16 tysięcy rubli i jeszcze będzie trzeba 5000 rubli dla dokończenia robót. Koszta te pokryte zostały ze składek, jakie zebrało prywatne towarzystwo zajmujące się urządzeniem kolonii. Przy rozwoju działalności towarzystwa, kolonia, zaledwie teraz mogąca pomieścić kilkanaście dzieci, ma być rozszerzoną przynajmniej dla 200 przestępców.

---

ków małych do większych dochodząc zasobów, nie odważa się jednak na przedsięwzięcia, nie lubi przedsiębiorstw niewypróbowanych wiekami i spokojnie pozwala najlepszą część zabierać cudzoziemcom, by tylko nie być zmuszonym własnych oszczędności lub odziedziczonych kapitałów naruszyć. Anglia dawno już bardzo kolonie swoje w Sycylii zakłada. Anglicy we wszystkich miastach portowych mają swoje duże domy handlowe, zakupują ziemię, stawiają fabryki, trochę jak u siebie gospodarują na wyspie, którą z wielką przyjemnością pod swą zagarnęli opiekę. Co ciekawsza, u ludności prostej wyrodziło się mniemanie, że Anglicy są naturalnymi sprzymierzeńcami Sycylii, i w czasie potrzeby użyczą jej zawsze pomocy. Przy końcu rewolucyi 1848 roku, gdy flota neapolitańska zbliżała się do palermitańskich brzegów dla zmuszenia miasta do poddania się, tłumy ludu wyległy na *la Marina*, myśląc, że eskadra angielska biegnie na odsiecz, a z *Monte pelegrino* wyglądano długo naprożno spodziewanych posiłków. W 1861 roku statki angielskie nie mało dopomogły Garibaldemu do wylądowania wMarsali i umyślnie przeszkodziły fregatom królaFranciszka II atakować debarkujących piemonckich ochotników, co bardziej jeszcze utwierdziło dawne mniemanie. I w czasie zaburzeń roku 1866, gdy flota włoska przybywała z Liworno, by bombardować Palermo i znowu je zmusić do posłuszeństwa, ludność jeszcze w Anglikach pokładała nadzieję, i dopiero, gdy w porcie powiała Sabaudzka chorągiew a bomby zaczęły spadać na miasto, dała się przekonać, że mniemani przyjacielewcale się o nich nie troszczą. Dziś, gdy „złote czasy“ nastały a wolność jedności włoskiej od wyspy wymaga niemałych ofiar, mieszkańcy zaczynają powoli naśladować cudzoziemców i nie śmiało próbować różnych spekulacyj, pilniej rozpatrywać się we własnym kraju, lepiej grzebać w ziemi i korzystać z przykładu innych, by wszystkie podatki itd i opłaty rządowe, wszystkie nie znane dotąd municypalne *tasse* i ciężary zaspokoić. Bieda nietylko pojedynczym ludziom ale całemu społeczeństwu całym nieraz narodom jest korzystną i bardzo pożyteczną nauką.

J. P.

Podatek od koni.

Przed laty kilkudziesięciu rząd rosyjski chcąc zapobiedz ogromnej kradzieży koni, ustanowił oddzielnych urzędników mających sprawować policyę nadzorczą nad końmi. Mieli oni powierzone sobie wyłączne dochodzenie popełnianych kradzieży, śledzenie przestępców, a celem uniknienia sprzedaży nieprawnie posiadanych zwierząt, każdy właściciel koni obowiązany był mieć zawsze przy sobie kartę poświadczającą własność. Urzędnicy pomienieni dostali nieszczęśliwą nazwę *konnokradów*, a niewiadomo, czyli mistyczna przyczyna źle dobranego tytułu, czyli pewne przyzwyczajenia leżące w charakterze moskiewskim, stały się powodem, że urząd co miał wytępić złodziei w niedługim przeciągu czasu zaczął budzić niejakie podejrzenia. Właściciele skradzionych koni zauważyli, że konie mające nieraz wielkie podobieństwo z temi które im zaginęły, pojawiały się na jarmarkach zaopatrzone w najlepsze świadectwa. Mówiono o pojawieniu się nowych handlarzy dotychczas nieznanych, którzy sprzedawali konie taniej od innych, zdarzały się skargi o nabycie w ten sposób koni zaginionych gdzieś u sąsiada; co wszystko naprowadzało na myśl o jakichsiś mistycznych stosunkach w handlu końmi. A jak podczas ostatniego powstania Moskale zaręczali, że nie można spotkać nikogo w lesie nieopatrzonego w najlegalniejszy paszport; podobnie owi podejrzani posiadacze koni zawsze legitymowali swą własność prawdziwemi świadectwami konnokradów.

Jednemu z urzędników miał się nawet zdarzyć smutny wypadek, że poszukując skradzionej własnej czwórki spotkał ją na jarmarku zaopatrzoną w świadectwo przez siebie podpisane. Sprytny złodziej przychodził co noc meldować urzędnikowi o zdobyczy, a żeby nie był widzianym stukał lekko do okna, opisywał nowo nabyte zwierzęta i dostawał zaraz paszport na legalne ich posiadanie. W ten sposób korzystając z ciemności nocy wyprowadził cztery konie urzędnika i otrzymał od niego potrzebne świadectwo. Jaki był stosunek pomiędzy konnokradami, a wykonawcami misyi rozszerzania handlu szlachetnemi zwierzętami nie trudno odgadnąć, ostatni płacili pierwszym stosowną z góry umówioną sumę, jakby za konsens na kradzenie. Podatek ten był oparty, jak dzieje głoszą, na zupełnie słusznej ekonomicznej zasadzie, że każdy winien być opodatkowany w miarę korzyści materyalnych, płacono go zatem od każdej skradzionej sztuki. Ponieważ jednak sprawa załatwiała się w ciemnościach nocy, trudno więc dziś zbadać czy podatek był uciążliwy dla opodatkowanych, a księgi rachunkowe z tych czasów nie pozostały żadne; to tylko pewna, że biada była temu, kto się uchylał od wniesienia opłaty. Posiadacz koni niezaopatrzonych w legalne świadectwo bywał aresztowany bez żadnych wywodów i podobno jako karę zaległości podatkowej opłacał potrójną taksę, tak jak w Austryi los ten czeka niebacznie pomijającego przepisy stemplowe.

Ponieważ Rosya w ostatnich czasach poczyniła „olbrzymie postępy we wszystkich kierunkach“ i zmieniła i ulepszyła swój cały system podatkowy, nie mógł więc ten ogólny zwrot pozostać bez wpływu na podatek od koni. Jakoż zmieniony został system opodatkowania i przybrał więcej stały charakter. Nastały bowiem czasy, w których w prowincyach zabranych namnożyło się cywilizatorów, czasy w których Polakowi nawet najprostsza sprawa mogła przyczyniać przykrości. Pewien np. obywatel przychodzi do urzędu ze skargą, że mu skradziono 5 siodeł i parę półszorków. Policya obiecuje poszukiwać stratę i w kilka dni poszkodowany otrzymuje wezwanie stawienia się w urzędzie. „Pan siodła dał na powstanie, panu ich nie skradziono“, powiada urzędnik. „Ależ powstania od dwóch lat nie ma“ odparł pokrzywdzony. „Powstania nie ma, ale się przygotowuje w Galicyi. Tego samego dnia kiedy pan był u nas, zginęło u p. X. 9 koni; my wiemy co to znaczy — tamten dał konie, a pan siodła dla powstańców.“ — „Ależ między mojemi siodłami było nawet jedno dziecinne.“— „Po cóż pan ma tyle siodeł?“ — „Mam parę koni wierzchowych dla synów, więc potrzebuję kilku siodeł.“ — “Panie, to wzbudza podejrzenie, tylu przyborów do jazdy konej mieć nie wolno.“ — Na tem się skończyło śledztwo, a poszkodowany był szczęśliwy, że jeszcze nie poszedł w Sybir za to, że mu skradziono siodła i półszorki.

W czasach więc takich, nic dziwnego, że plaga kradzenia koni doszła do niesłychanych dawniej rozmiarów. Wszyscy wiedzieli gdzie się kryją złodzieje, znali ich nawet, ale nie można było nigdy znaleźć sprawiedliwości. Było to powszechnie znaną tajemnicą, że uwięzionym złodziejom otwierano na noc podwoje więzienia, że w domach kary przechowywano na wolności ułowioną zdobycz i nie było sposobu zapobieżenia złemu. Wówczas przyszła komuś myśl zamiast udawać się do policyi, rozpocząć układy ze złodziejami. Ostatni okazali wiele względności i zgodzili się na przyjęcie asekuracyi. Od tej chwili zaczyna się nowa era, złodzieje przestali się ukrywać, uorganizowali się w formalne stowarzyszenie i pobierają stały podatek od posiadaczy koni.

„Panie już rok upłynął od ostatniej wypłaty,“ przypomina główny poborca stowarzyszenia, opieszałemu właścicielowi. — Widząc tak wysokiego urzędnika właściciel prosi go na herbatę, lub wino, w miarę zamożności i następuje targ. Poborcy nie są wcale chciwi, nieraz czynią ulgi w wypłacie, kontentują się małym zyskiem, np. wiadomo nam, że posiadacz 14tu koni płaci tylko 9 rubli asekuracyi Chociaż pod tym względem zdaje się niema stałej taksy, a każdy opłaca stosownie do wartości koni i do swej zamożności. Asekuracya podobna jest niezawodną, złodzieje w Zabranym kraju, są uczciwi, jak urzędnicy moskiewscy, nigdy nie kradną koni ubezpieczonych w stowarzyszeniu podobnie jak policya tamtejsza nie ściga opłacającego się złodzieja. Jednemu z obywateli skradziono raz parę koni, podczas jego nieobecności. Za przybyciem udaje się natychmiast do herszta złodziejów. „Panie zaszła pomyłka, wita go tenże, nie mogę Panu zwrócić koni bo już są w Bałcie na jarmarku, ale zapłacę Panu za nie.“ Jakoż wyliczył poszkodowanemu całą wartość straty.

Złodzieje mając teraz zupełnie wolne ręce do działania, są nielitościwi dla koni nieubezpieczonych, mianowicie dla przejeżdżających, niema prawie sposobu uniknienia kradzieży. Dzieje się im dobrze bo ubezpieczenie przynosi znaczne dochody, policya zadowolona, bo przemysł jawny musi się jej tak samo opłacać, jak niegdyś opłacał tajemny konsens na kradzieże, a właściciele koni również zyskują pewność przez asekuracyę i nie potrzebują nawet bardzo dozorować stajni opłaciwszy raz podatek.

Taka jest powszechna korzyść podatku od koni i takie stosunki co do kradzieży tych zwierząt w najbliższych nas polskich prowincyach, zostających pod opieką cywilizatorów azyatyckich. Na przepadanie koni uskarżają się również u nas w Galicyi, a nawet p. Torosiewicz postawił wniosek na ostatniej sesyi sejmowej, aby wójci gmin wydawali świadectwa własności na konie. Nie wiemy czyby można u nas skorzystać ze wzoru sąsiedniego państwa, bo chociaż przedstawia on tak wielkie korzyści dla wszystkich stron, ale nasza policya niewątpliwie nie zgodziłaby się na postępowe zasady urzędników rosyjskich. Jednakże przy braku organów wykonawczych mógłby to być także nie zły sposób asekuracyi, tem więcej, że uwzględnia wszelkie wymagania ekonomiczne i zapewnia rozwój przemysłowi złodziejskiemu. Można tu zastosować nieco zmienione wyrażenie poety „i złodzieje są ludzie“ — *man muss doch leben und leben lassen.*

J. K.

Podobną kolonię mają założyć w Królestwie Polskiem, również prywatni dobroczyńcy; ale dzienniki słuszną czynią uwagę, że dopiero w takim razie kolonie dla nieletnich przestępców mogą przynieść korzyść społeczeństwu, jeśli więzienia śledcze będą urządzone w inny sposób. Obecnie więzień podczas śledztwa i sądu znajduje się pod wpływem najgorszych przykładów, które oddziaływają szkodliwie na stan moralny nieletnich i czynią poprawę nadzwyczaj trudną.

— Według *Mosk. Wiedom.*, w nowej organizacyi armii mają być podzielone siły lądowe: na wojska polowe i miejscowe; ostatnie będą służyły za kadry do tworzenia rezerwy w czasie wojny. W razach nadzwyczajnych może być nakazane pospolite ruszenie. Cała armia w czasie wojny ma wynosić 1,653.393 żołnierzy i 50.954 oficerów, czyli 948.860 piechoty, 109.000 kawaleryi, 2.488 armat i 16 batalionów inżynierskich; a oprócz tego jeszcze armia kaukazka około 170.000 ludzi wynosząca. W czasie pokoju będzie pod bronią tylko 34.707 oficerów i 736.000 żołnierzy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 października. Prezes Towarzystwa naukowego krakowskiego prof. Dr Majer wróciwszy z sejmu, zwołuje prywatne posiedzenie pełne Towarzystwa na sobotę na godz. 6tą wieczór w sprawie Akademii krakowskiej.

— Niedawno donosiliśmy o darze ks. Władysława Czartoryskiego dwustu prawie przedmiotów starożytnych, wysłanych z Paryża i z Sieniawy do gabinetu archeologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dziś dowiadujemy się, że tenże dawca uwzględniając wykazane mu przez zarząd tego muzeum braki w szeregu okazów do wykładów potrzebnych, wyprawił znów z Paryża nowy dar dla Uniwersytetu Jagiellońskiego, to jest zakupiony przez siebie we Francyi zbiór zabytków ceramiki greckiéj i rzymskiéj, nadto średniowiecznéj, oraz wiele szkieł, majolików i starożytności z bronzu. Cały tedy dar jego składa się blisko z 500 przedmiotów, nabytych za kilkanaście tysięcy franków. Pragnie on wreszcie ofiarować Uniwersytetowi naszemu, oprócz tego, marmurowe zabytki, jeśliby koszt przewozu z Paryża do Krakowa był pokryty. Bogacąc tak znakomitym darem gabinet Uniwersytetu Jagiellońskiego, życzy sobie dawca zyskać (jak nam donoszą) prawo opieki stałéj nad ofiarowanemi przedmiotami, w sposób takiego kuratorstwa spadkowego w rodzinie Czartoryskich, jakie dozwolonem zostało bar. Rastawieckiemu z tytułu włączenia zbioru jego do muzeum katedry archeologii. Sądzimy, że warunek ten dopiero przez najwyższe władze może być przyjęty, wtedy gdy zarząd gabinetu odbierze w Krakowie wysłane z Paryża przedmioty, a złoży w téj sprawie relacyę ministrowi oświecenia.

Rośnie tedy śpiesznie skarbiec naukowy pod opieką Almy Jagiellońskiej, rośnie prędzej, niż na pomieszczenie tylu cennych zabytków można uzyskać lokal urządzony odpowiednio do ich wartości.

Donosząc już lat prawie cztery o zwiększaniu się zbioru owego, zwykle do wiadomości przez nas podawanych dodajemy: iż profesor archeologii ociąga się z otwarciem gabinetu, oczekując na wykończenie roboty szaf, pułek, kroksztynów, sprawienie stołów, stołków i tym podobnych sprzętów, wymagających tylko wydatku na ich nabycie. Otwarcie gabinetu dla użytku słuchaczów archeologii, malarzy, badaczów i publiczności, będzie zachęceniem do nowych darów, do których pomnożenia przyczyni się zarówno gorliwość zarządu muzeum, jako i ufność ogółu w przyszłość tej instytucyi, budzącej już samym dotychczasowym rozrostem dobrą nadzieję o swojej świetności.

Obok rękojmi trwałości, jaką muzeum archeologiczne ma w połączeniu z Uniwersytetem, kuratorstwo części jego, pozostawione dawcom bar. Rastawieckiemu, hr. Przezdzieckiemu i ks. Czartoryskiemu, zapewnia temu zakładowi opiekę, jaka się poniekąd sama z toku tej sprawy wyrobiła.

— Donieśliśmy o wklęsłości powstałej w posadzce kościoła Ś. Anny przed wielkim ołtarzem. Po odjęciu posadzki przekonano się, że w tem miejscu nie ma sklepienia, lecz posadzka leży jak bruk bezpośrednio na ziemi przysypanej rumowiskiem, bo cztery łokcie w głąb kopiąc, znaleziono ziemię. Zaklęsłość powstała przeto przez ulężenie się nasypiska, na którem kładziono posadzkę. Tymczasowo podsypano tylko posadzkę, a na lato wypadnie dać więcej lity pokład, na którymby posadzka równo spoczęła.

— Ponieważ mówiliśmy o zamiarze założenia stowarzyszenia łyżwiarzy, nadmienić wypada, że we Lwowie istniejące stowarzyszenie ma swój statut, według którego każdy wstępujący płaci 2 złr. i za całą porę zimową 5 złr., a prócz tego opłaca takie wydatki, jak przypinanie i odpinanie łyżew, przechowywanie rzeczy; stowarzyszenie korzysta nadto z wstępu osób niebędących członkami stałemi, które opłacają 30 centów na raz.

— Prof. Dr Kremer przybył do Krakowa niezupełnie jeszcze wygojony z rany, którą otrzymał we Lwowie w skutku przejechania doróżką.

— P. Jan Rozner rodem z Komorowic w Wadowickiem, otrzymał dzisiaj na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

— Wachmistrz żandarmeryi Teodor Rudziński i żandarm Franc. Dutka, wyśledzili i aresztowali sprawcę pożaru wybuchłego d. 17 bm. w Bińczycach, który zniszczył stodołę i dom Jędrzejczyka. Jest nim 22 letni Wincenty Orda z Bińczyc, który pomścić się chciał na Jędrzejczyku, że nabył drogą licytacyi posiadłość jego matki. Sprawca oddany został sądowi.

— Waśko Brunczka pochodzący z Morochowa pod Sanokiem, zamieszkały w powiecie krakowskim w karczmie „pod snopkiem,“ trudniący się handlem bydła, wyjechał d. 2 bm. do Rzeszowa koleją żelazną i do dziś dnia ani tam nie przybył ani też nie wrócił do domu, i nie wiadomo co z nim zaszło. Żona pozostała poszukuje go nadaremnie. Odjeżdżając miał przy sobie tylko 11 złr. i zegarek srebrny. Wsiadł z nim do wagonu jakiś znajomy urlopnik, którego mianował Antonim, a ten wziął bilet tylko do Bochni.

— Z kwoty 7400 złr. wyznaczonych z funduszów krajowych na nagrody dla nauczycieli przy szkołach ludowych, w roku 1871 otrzymali po 50 złr.: (Dok.).

Nauczyciele: Pauliszczak Bazyli w Zabłotowie, Neustein Józef w Sokalu, Dziedzic Walenty w Bełzie, Borecki Szymon w Opulsku, Stępień Sebastyan w Sokalu, Nowicki Grzegorz, naucz. szk. gł. w Stanisławowie, Kokorczuk Michał w Krechowcach, Żytkiewicz Jan w Pacykowie, Bryk Jędrzej w Chyrowie, Hrehorowiczowa Tekla i Skupińska Gabryela, nauczycielki szk. gł. dziewcząt w Stryju, Kirczów Tomasz w Korczynie, Gorylewicz Antoni w Tarnobrzegu, Czechowicz Antoni w Chodaczkowie wielkim, Redkiewicz Teodor w Łuce Wielkiej, Gliwa Marcin, pom. naucz. przy szk. głów. i Majerowicz Marek, naucz. szkoły izrael. w Tarnopolu, Gabryelski Edward, naucz. szk. głów. i Wojciechowska Zofia, nauczycielka w Tarnowie, Sękowski Henryk w Uściu zielonem, Vogel Stanisław w Janowie, Baczyński Piotr, pom. naucz. w Turce, Mączyński Wincenty w Tłuczani, Górski Feliks w Bachowicach, Kołczyński Józef w Dziekanowicach, Dymek Stanisław w Zakluczynie, Zarzycki Paweł, naucz. szk. gł. w Zaleszczykach, Madurowicz Tytus w Kujdańcach, Orlecki Edward w Płuchowie, Irauth Franciszek i Skielski Karol, nauczyciele szk. gł. w Złoczowie, Pisecki Antoni w Poczapach, Szymak Ferdynand w Dzibułkach, Snilik Piotr w Zełdcu, Dropiowski Leon w Żurawnie, Dunin Jan w Izydorówce, Dryhynicz Jan w Lachowicach, Bicz Jędrzej w Soli.

— N. 11 *Chaty* z d. 20 b. m. zawiera: „Królowa korony polskiej“ (p. X. Karola z Sambora);— „Do Matki Najśw.“ (wiersz S. B.); — „Płanetnik“ (podług *Czasu*);— „Jeszcze słowo o szkodliwości złego przykładu“ (X. T. D.);— „Widzenie starego skąpca“; — „Rady gospodarskie“;— „Różności“;— „Od pisarza *Chaty*“.

— Nr 43 *Przewodnika Ekonomicznego* zawiera: „Wystawa powszechna w Wiedniu 1873 r.“; — Tegoroczne obrady kongresu ekonomistów niemieckich“;— „Kolej przenośna“; — właściwe rubryki przemysłowe i handlowe.

— Na scenie lwowskiej w niedzielę podczas przedstawienia sztuki „Twardowski na Krzemionkach“, zajęła się lekka odzież jednej z artystek od ognia bengalskiego, lecz przytomności jej samej jak i pomocy p. Szymańskiego zawdzięczać należy, że płomień nie ogarnął całej sukni.

— Wybór trzech członków Rady powiatowej Dolińskiej z gmin wiejskich, rozpisany na d. 5 listopada, odracza się z powodu niedzieli w ten dzień przypadającej, na d. 13 listopada.

— Minister rosyjski spraw wewnętrznych przyzwolił na wydawanie w Warszawie trzech nowych czasopism w języku polskim. Pisma te są: *Wieniec*, pismo ilustrowane mające wychodzić dwa razy na tydzień pod redakcyą p. Mieczysława Orgelbranda; *Biblioteka umiejętności lekarskich*, pismo tygodniowe, którego redaktorem jest profesor uniwersytetu warszawskiego Polikarp Girsztoft, i *Tygodnik rolniczy*, redagowany przez p. Jakóba Löwenberga.

— *Presse* utrzymuje, że woźny wiedeńskiego banku wexlowego Michał Zajączkowski, który posłany dla podniesienia pieniędzy, zniknął, miał sobie powierzone nie 6000 złr., jak donoszono, lecz 26,000 złr. Służył on jako podoficer w pułku piechoty bar. Gruebera, stojącym w Wiedniu; otrzymawszy w styczniu urlop nieograniczony, dostał posadę rzeczoną w banku.

— Przed kilku tygodniami urodził się księciu Maurycemu Sasko-Altenburskiemu syn. Książę Maurycy jest domniemanym następcą tronu bezdzietnego panującego księcia Ernesta. W ten sposób nie grozi już tronowi altenburskiemu bezdziedziczność. Teraz odbył się chrzest nowonarodzonego, a uradowany ojciec zaprosił na rodziców chrzestnych wszystkich poddanych swoich obojej płci. Jest to w czasach tak niebezpiecznych dla tronów, krok przezorności. Podług przepisów bowiem kościelnych, rodzice chrzestni winni są opiekę swemu dziecku chrzestnemu. Tym więc sposobem tron altenburski może być zabezpieczony.

— Zaprowadzone w Anglii karty pocztowe przyniosły w pierwszem półroczu próby 351,561 funt. sterl., bynajmniej nie wywarłszy wpływu na liczbę listów zwyczajnych, czego się obawiano. Sprzedano takich kart 172 milionów po pół penny ($2^1/_2$ centów).

— Dotychczas nie znaleziono nigdzie na świecie skamieniałych kości ludzkich, co świadczy, że rodzaj ludzki młodszym jest od tych zwierząt, których szczątki przeszły już w formacyę wapienia. Gdyby się zaś znalazł jeden egzemplarz, znalazłyby się niezawodnie i inne. Pomimo więc następującego ogłoszenia w *Monitore di Bologna*, rzecz ta wielce jest wątpliwą. Dziennik ten pisze bowiem: Antonio Buoncompagni książę Piombino, senator, posłał do Bononii przedmiot bardzo rzadki dla wystawienia go na widok publiczny między ciekawościami, które oglądane będą na zjeździe archeologów. Dom ks. Piombino posiada od dawna człowieka skamieniałego. Nieznane jest pochodzenie tego skieletu skamieniałego; wiadomo tylko, że dostał się w darze Grzegorzowi XV, lecz w domu ks. Piombino utrzymuje się podanie, że deputacya japońska przywiozła do Rzymu owemu Papieżowi ten dar cenny wraz z parawanem i stołem hebanowym. Trzy te przedmioty są jeszcze przechowywane w pałacu Piombino. Skielet był wystawiony na widok publiczny w Casino de l'Amora w willi Ludovisi Grzegorza XV, ale ciekawi naruszyli go. Od tego czasu zamknięto szczelnie skrzynię wysłaną wewnątrz jedwabiem a zewnątrz obitą skórą i zamkniętą na zamki złocone z herbem papieskim na wierzchu. W tej skrzyni trzymany jest skielet pod kluczem i nie był już więcej wyjmowany.

— Przed pożarem d. 9 i 10 października mało kto w Europie, wyjąwszy kupców wielkich, słyszał o Chicago; dopiero pożar wspomniany zwrócił uwagę na to miasto powstałe w ostatnich latach, i nagle wzrosłe do bogactw i znaczenia. Było ono z kolei piątem miastem Stanów Zjednoczonych pod względem ludności, a największym na kuli ziemskiej spichrzem. Przed laty 40tu nie istniało jeszcze; do r. 1833 stała na tem miejscu mała strażnica okopana dla obrony od napadów krajowców zwanych mylnie Indyanami, i zwała się Dearborn, a pod jej opieką powstała wioska kolonistów, która prowadziła handel z Indyanami i dostarczała im wyrobów przemysłowych pierwszej potrzeby. Przed ogniem, a więc w lat 38, Chicago wzrosło przeszło do 300.000 mieszkańców, między którymi 80,000 Niemców. Leży ono u zachodnio-południowego brzegu jeziora Michigan, posiada wyborną przystań, rzekę spławną dla wielkich nawet okrętów, która dozwalała bezpośrednio w środku miasta ładować zboże, drzewo, bydło, mięso, i wysyłać je po całym świecie. Chicago leżało jakby w głębi Stanów Zjednoczonych, a mimo tego bezpośrednio drogą wodną połączone było z Oceanem a 13tu kolejami żelaznemi w bezpośrednim związku zostawało z głównemi arteryami ruchu handlowego. Część spalona rozciągała się na 9 milach kwadr. ang. i mieściła przeszło 12,000 domów, właśnie część najbardziej handlowa. Zgorzały tam prócz tego giełda, szpital marynarki, akademia, ratusz, 17 banków, 20 drukarń, 10 kościołów katolickich, 14 sekty metodystów, około 60 kaplic prezbiteryańskich i innych. Budynków rządowych prawie nie było, gdyż stolica kraju Illinois znajduje się w Springfield. Codziennie wychodziło z Chicago 100 pociągów kolejami żelaznemi, a w porcie i w rzece panował ruch okrętów jeszcze większy. Już w r. 1868 przybyło do Chicago 13,465 statków różnej wielkości, obejmujących bez mała 3 miliony beczek ładunku tj. około 60 milionów cetnarów, a odpłynęło z tamtąd 13,218 statków, objętości $3^4/_5$ milionów beczek. W ostatnich latach 10ciu ogromny wzrost zrobiły także fabryki. Wartość handlu i wyrobów nie da się ocenić. Obecnie rzucono się na nowo do budowania spalonych domów, i za lat kilka stanie nowe miasto, ludniejsze może niż przed pożarem.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiéj, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— Dnia 23 października pogoda; termometr od 0°.7 doszedł do 6°.0 R. Barometr prawie bez ruchu; dnia 24 października o godzinie 6ej rano stan jego był 333.43, termometru + 0°.2 R.

— We środę dnia 25 października, Śgo Kryspina i Śgo Kryspiniana.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie

Izby handlowo-przemysłowéj krakowskiéj,
z targów na Baranie i Kleparzu
w dniach 23 i 24go października odbytych.

Sprzyjająca pogoda umożebnia kopanie ziemniaków i inne roboty polne; z tego powodu wczorajszy targ na Baranie pod względem dowozu był średni, bo zaledwo do 1000 korcy zboża wynoszący. Ruch i obrót dosyć ożywione, ceny utrzymują się na dość wysokiej stopie, a to tem więcej, gdy do Prus dosyć znaczne partye zakupują.

Płacono za pszenicę od 44·— do 49·—, żyto od 35 do 38·—, jęczmień od 26·— do 30·—, owies od 13 do 16, groch od 36 do 42, proso od 31 do 33·10 złp.

Targ dzisiejszy na Kleparzu pomimo mniejszego dowozu, był nie tyle jak ostatni ożywiony. Ceny prawie wszystkich produktów spadły. Chęć kupna nie tyle była ożywiona, po większej części tak producenci, jakoteż i kupcy trzymali się wyczekująco. Do Prus nie wiele zakupiono, gdyż nie chciano się za ofiarowane ceny zgodzić.

Płacono za pszenicę od 10·50 do 12·50, żyto od 9·— do 9·50, jęczmień od 7·— do 7·75, owies od 3·50 do 3·75, ziemniaki staniały, płacone od 3·25 do 3·75 zlr.

Losowanie obligacyj indemnizacyjnych Galicyi wschodniej i zachodniej oraz krakowskich odbędzie się we Lwowie d. 31 października.

Droga żelazna z Brześcia litewskiego do Smoleńska została już wykończoną i otwarcie jej zależy obecnie tylko od obejrzenia budowy przez inspektorów rządowych, nastąpi zatem najdalej za dwa tygodnie.

Uprawa lnu w Rosyi najbardziej jest rozpowszechniona w guberniach Pskowskiej, Smoleńskiej, w prowincyach Nadbaltyckich i na Litwie. Len uprawia się tam stosownie do miejscowości albo na przędzę, albo dla siemienia. Ogólna ilość produkcyi lnu w Rosyi wynosi około 12 milionów pudów i około $2^1/_2$ milionów czetwerti siemienia lnianego, czyli 4 milionów korcy, a wartość tej produkcyi dochodzi do 75 milionów rubli.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj* z dnia 23 października.

Licytacye. W sądzie kraj. lwowskim licytacya przym. realn. N. 219 i 223 d. 24 listopada.— W zarządzie salinarnym w Wieliczce d. 2 listopada licztacya przez oferty celem zabezpieczenia dostawy 350 cetnarów oleju rzepakowego.— D. 31 października w dyr. central. fabryk tytoniu w Wiedniu licytacya na dostawę szpagatu, nici, sznurka i płótna do tychże fabryk. — W biurze intendentury wojskowej w Krakowie d. 30 paździermika licytacya przez oferty celem dostawy różnych potrzeb dla wojska w szpitalach wojskowych w Tarnowie, Sanoku i Łańcucie. — D. 9 listopada i 14 yrudnia w sądzie krajowym krakowskim licytacya egzek. części dóbr Frydrychowice, zwanych Lelowszczyzna i Hebdowszczyzna. — D. 7 listopada w sądzie pow. w Gródku licytacya egzek. gospodarstwa wiejsk. N. 147 w Rodatyczach.

Nadesłane.

Przyjechali do Krakowa od 23 do 24go października.

HOTEL SASKI: Anna hr. Łubieńska z dziećmi wł. dóbr z Wiednia, Dr Seweryn Popiel adwokat z Sanoka, Olimpia Mazarakowa właśc. dóbr z Podola rosyjskiego, Adela hr. Romerowa wł. dóbr z Podola rosyjs., Adolf Jordan wł. dóbr z Galicyi, Arkadyusz Węgrzynowski z Odessy, Stefan Wilkoszewski z Raby, Reman Tuszomański wł. d. z Hrubieszowskiego.

HOTEL POLLERA: Ignacy Heinz kupiec z Wiednia, A. Witemberski z Tryestu, E. Homolacz właściciel dóbr z Gnojnika, Funk z Jaworznia, E. Fridrich kupiec z Prus, W. Goldblum kupiec z Działoszyc, Rychter radca dworu z Wiednia, Baraniecki adwokat z Wiednia, Ulman kupiec z Prus, A. Mikulitz z Czerniowic, Aleksander Skrzyński wł. dóbr z Kobylanki, W. Jasmin z Bochni, C. Gardon z Galaczu, W. Rep ze Lwowa, A. Malawski z Tarnowa, Bolesław Kałuski z Galicyi, hr. Gorajska właśc. dóbr z Galicyi, bar. Konopka właś. dóbr z Mikuliniec, Kelner kupiec z Wiednia, F. Handorf z Jaworznia, G. Brestel z Bonweicher, Dr Dobieszewski ze Lwowa, Józef Czernicki z Paryża, L. Kol kupiec z Sangebergu, H. Seger kupiec z Opawy.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 22 paźdz. *La France* donosi, że jenerał Nansouty otrzymał wezwanie stawienia się przed sądem (z powodu listu swego otwartego przeciw Thiersowi). *Gaulois* został skofiskowany za artykuł zaczepiający ministra skarbu Pouyer-Quertier. Dziennik Gambetty *La Republique* zacznie wychodzić 5go listopada. — Od wczoraj bank wypuszcza w obieg jako monetę zdawkową franki papieskie, które wycofane były z obiegu jako niemające dostatecznej wartości. *La Semaphore de Marseille* ptwierdza wiadomość o popłynięciu oddziału floty do Tunisu. *Le Temps* zamieszcza telegram z Ajaccio z dnia dzisiejszego, który zapowiada mowę polityczną księcia Napoleona. Wojsko jest konsygnowane.

Paryż 22 października, wieczór. *Le Français* podaje pod zastrzeżeniem pogłoskę, iż między Francyą a Niemcami toczą się układy względem spłaty piątego półmiliarda.

Londyn 22 października. *Daily News* zamieszczają telegram z Berlina, donoszący, że cesarz Wilhelm przyjmował d. 20 bm. wysłannika Stolicy Apostolskiej na tajnem posłuchaniu, który go zapytał, czy Niemcy podniosłyby reklamacye przeciw ewentualnemu otwarciu *conclave* we Francyi. Większa część dzienników poczytuje doniesienie to za zmyślone.

Londyn 23 paźdz. *Times* ogłasza autentyczną treść rozmowy z cesarzem Napoleonem. Tenże rzekł: „Nie wierzę w spisek bonapartystowski, gdyż Francya pragnie się spokojnie wydobyć z swojego nieszczęścia. Teraźniejszy stan tymczasowy nie wyklucza żadnej formy rządu. Nie uchwała izby, lecz formalny prawidłowy plebiscyt, wszechwładztwo Francuzów może dać krajowi formę rządu. Oficerom, którzy prosili o utworzenie senatu (?), odmówiłem, ale pozwoliłem pozostać w usługach kraju.“

Rzym 22 października. Wiadomość o domniemanem mianowaniu Picarda posłem francuskim przy dworze włoskim, jest bezzasadną.

Rzym 23 października. *Opinione* donosi, że dekretem królewskim teraźniejsza sesya ciała prawodawczego zostaje zamkniętą, a otwarcie nowej sesyi nastąpi 27go listopada.

Pisząc na wstępie o sprawach sejmowych, nie możemy pominąć na tem miejscu mylnej wzmianki, którą w *Dzienniku Poznańskim* teraz właśnie otrzymanym czytamy. Sejm, jak wykazujemy, załatwił i poruszył na obecnej sesyi sprawy, któremi w tak krótkim czasie zatrudnić się mógł, a pozostawił te, na które gotujące się w monarchii zmiany za nadto stanowczo wpłynąćby musiały, aby nie udaremnić chwilowych i doryweczych uchwał w Sejmie zapadłych.

Tymczasem pismo wyżej wspomniane zarzuca Sejmowi nietylko, że wszystkie kwestye z przeszłych kadencyj pozostawił niezałatwionemi, ale „zdawał się nawet unikać ich załatwienia“ — i pisze dalej: „To też w łonie jego wytworzyła się frakcya z dwudziestu przeszło członków złożona, która widząc, jak wszelkie kwestye wewnętrzne, od których rozwój kraju zależy, pozostają w zawieszeniu, zawiązała się w klub prac organicznych. wytknąwszy sobie za cel popieranie takowych, Frakcyi tej zawdzięczyć właśnie należy uchwalenie prawa hipotecznego, czego gorąco się domagała; spodziewać się zatem należy, że na przyszłej kadencyi tem większe owoce z istnienia jej spłyną, ile że czasu międzysejmowego użyć mają członkowie tejże na wygotowanie rozmaitych projektów do praw, których kraj w interesie prawidłowego rozwoju z upragnieniem wyczekuje.“

Są to uwagi nie korespondenta, ale samego dziennika, i dla tego je podnosimy, aby w Księstwie w błąd nie wprowadzały. Jak dalece są tendencyjne, i choć mimochodem przeciw tak zwanej „partyi krakowskiej“ wymierzone, po tem, co piszemy na wstępie, dowodzić nie potrzeba. Jak zaś dalece są mylne, jakiej dowodzą nieświadomości stosunków, dosyć wskazać, że klubowi p. Janki przypisują przeprowadzenie uchwały hipotecznej, którą komisya wygotowała na projekcie opracowanym w Krakowie, przez krakowian ułożonym, a który z bardzo małemi zmianami przez komisyę został przyjęty. Partya też zwana „krakowska“ łożyła wielkie starania, aby ustawa przyszła pod obrady, i przyjętą była *en bloc*, a ostatnią opozycyę, jaką miała do zwalczenia, stawiał właśnie jeden z posłów należący do frakcyi, której *Dziennik Poznański* całą przypisuje zasługę, i na której wszelką na przyszłość buduje nadzieję. Bodaj się ziściła w przyszłości, ale nie należy dla tego być niesprawiedliwym w sądach o tem, co się stało. *Suum cuique.*

Sytuacya polityczna w Wiedniu nie zmieniła się: tak piszą wszystkie prawie dzienniki wiedeńskie, a korespondent nasz potwierdza. Nie jesteśmy tego zdania. Jak to się nie zmieniła? Zmienia się z dniem każdym zwłoki, bo na punkcie, na jakim jest dzisiaj kwestya ugody, pozostać nie może; zatrzymać się nawet nie może. Każdy dzień albo osłabia Czechów albo wzmacnia Niemców, a raczej osłabia politykę ugodową lub wzmacnia centralistyczną. A na czemże rzecz stoi? Na kompromisie? na jakim i z kim? Kompromisu nie ma w tej sprawie, chyba tylko z Czechami. Czesi nie przyjechali do Wiednia pomimo wezwania. Trudno się z nimi spierać: kompromis zawarty, wykonania czekają, w ciągu niego nie mają potrzeby wchodzić w nowy. To też nie ma kompromisu, piszą inni, tylko porozumienie się hr. Hohenwarta z hr. Andrassym. A cóż Czechom do tego, i czyż tu o Węgry chodzi? To tylko filia kanclerska w tej chwili z firmą peszteńską. Między hr. Beustem a hr. Hohenwartem nie ma kompromisu, bo różnica nie zasad, w których z kanclerzem zawsze kompromis możebny; ale różnica polityki osobistej, a z tej hr. Beust nie ustąpi, dopóki hr. Hohenwart swego planu nie przeprowadzi. Jeżeli przeprowadzi pomimo opozycyi Giskry et comp., i kanclersko-peszteńskiej, będzie to znakiem, że dość jest silnym — a wtedy kompromis gotowy.

Próbuje też hr. Hohenwart i wzywa Czechów. Ci wiedzą naprzód, co im powie: Oto czego odemnie żądają, czy pomimo tego przyjdziecie do Reichsratu? Nie przesądzamy odpowiedzi czeskiej, bo nie wiemy, czego żądają od hr. Hohenwarta, ale zdaje się, że Czesi wcale nieciekawi tych nowych propozycyj, i pojmujemy to bardzo, lubo może wartoby posłuchać. Wszak przysłowie mówi: proponować wolno — wolno odmówić. Ale cóż dalej? Sejm czeski czeka odroczony, i czekać może długo, a na tem cała polityka ugodowa złamać się może. Tymczasem stara *Presse* pisze: „Zdaje nam się, że sala Rady państwa zostanie próżną — chyba, że Hohenwart z Schäfflem i 37 Polakami zechcą sami sesyę otworzyć.“ Cóż to ma znaczyć? Że ani Czesi ani Niemcy do Rady państwa nie przyjdą — a zkądże ta pewność, że Polacy przyjdą? Zkądże pewność, że hr. Hohenwart pozostanie pomimo zerwania polityki ugodowej? Czy *Presse* przewiduje koniec konstytucyi, lub początek innego końca? Być może, iż w tym żarciku zdradziła myśl prawdziwą stronnictwa swego, które zaprawdę tak działa, jakby koniecznie do rzeczywistego końca doprowadzić zamierzało. Raz jeszcze powtarzamy: nie jest to kryzys ministeryalna ani przesilenie gabinetowe, ale niebezpieczne położenie polityczne, sytuacya, która monarchię na szwank naraża, tem niebezpieczniejsza, że jak już nieraz powiedziono, rozwiązanie jej może się przerzucić do Berlina lub Petersburga, a co najgorsza, do obudwu razem. Wszak w niedzielę wieczór śpiewała na koncercie w Wiedniu cała publiczność patryotyczną pieśń pruską. Doczekać się więc można w Pradze pieśni „Boże Cara chrań.“

Stronnictwo narodowo-liberalne w Niemczech tak pruskich jak austryackich działa w jednym wskazanym kierunku. Gabinet berliński używa go za narzędzie tak dobrze w Wiedniu jak w Bawaryi, zarówno na politycznem jak kościelnem polu. Starokatolicyzm nadaje się ku celom jedności państwa niemieckiego, tak, iż w Wiedniu tylko centraliści liberalni należą do tej sekty, a w Bawaryi zaciągnęli się pod jej sztandar zwolennicy Prus. Pisaliśmy już, że w Wrocławiu odbyło się zgromadzenie liberałów dla poparcia rezolucyą usiłowań centralizmu niemieckiego w Austryi, a po całej Austryi niemieckiej jako i Bawaryi zakładają misye starokatolickie. Jedność niemiecka i wspólność interesów sięga aż do Petersburga, gdzie gazeta niemiecka półurzędowa występuje przeciw czeskim dążeniom, jako skierowanym do wyłączenia się z pod niemieckiej hegemonii.

Bonapartyzm zdaje się być potężniejszym, niż to liczbami wykazały wybory do rad departamentowych. Wojsko i lud wiejski w wielu departamentach są mu głównemi podporami, a polemika, jaką z nim prowadzi *Journal officiel*, przekonywa, iż ta jedna partya najwięcéj budzi obaw rządowi obecnemu. Jednym z środków działalności bonapartystowskiéj, jest pieniądz. Jak słychać, ze wszystkich stronnictw, bonapartyzm tylko szczodrze szafuje pieniędzmi.

Le Soir tak wyjaśnia zajście dyplomatyczne między Watykanem a rządem francuskim, które jest powodem zwłoki w przyjeździe hr. Harcourta do Rzymu: Podczas panowania Komuny rząd francuski przesłał do Rzymu nominacyę X. Leguain na biskupa w Montauban. W odpowiedzi nadeszło breve, nie zaś, jak było w zwyczaju, bulla. Oprócz tego stało w tem breve: „X. Leguain, którego rząd francuski przedstawia.“ Rząd francuski reklamował zaraz i otrzymał odpowiedź, iż nie można było przesłać bulli, gdyż na to potrzeba konsystorza, a w tej chwili zwołać go niepodobna. W przyszłości jednak przesłaną będzie bulla. Co się tyczy drugiego punktu (o prezentacyi — nie nominacyi), nadmieniono z Rzymu, że podczas prezydentury Cavaignaca podobnież używano wyrażenia: „przedstawić,“ zamiast „mianować,“ a z natury rzeczy wypływa, że i teraz tej samej formy użyto. Rząd francuski nie poprzestał jednak na tem i żądał przywrócenia słowa „nominacya.“ Kurya rzymska przystała na to, i spór został załatwiony. Zostawiamy rzeczonemu dziennikowi odpowiedzialność za prawdę tego podania, gdyż nie mamy dotąd żadnej w tej mierze wiadomości.

Jak dalece Anglia straciła wszelkie uczucie solidarności interesów europejskich, świadczy nietylko cała jej polityka od lat kilku, lecz ostatniemi dniami mowa lorda Granville na uczcie klubu reformistów w Manchester. Mowiąc o stosunkach zagranicznych, jedynie zajmował się Ameryką, jakby na okazanie, że wszystkie interesa angielskie tam się skupiają. Rzeczywiście Anglia lęka się tylko Ameryki, postanowiwszy nie mięszać się w sprawy europejskie, a poszukiwanie przyjaźni Ameryki właśnie przekonywa, że Anglia czuje, iż za oceanem grozi jej niebezpieczeństwo.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 24 października. *Wanderer* donosi Wobec wielokrotnych petycyj wniesionych do sejmu lwowskiego na korzyść bezprzeszkodnego pobytu wychodźców polskich w Galicyi, rząd rosyjski wydał polecenie, że wychodźcy polscy nie skompromitowani ciężko, jeśli się zgłoszą do jakiego poselstwa rosyjskiego albo do namiestnika w Warszawie, mogą powrócić do Rosyi. (Wiadomość ta jest po prostu powtórzeniem doniesienia *Czasu* z niedzieli.)

Paryż 23 października. *Journal officiel* ogłasza artykulik (*entrefilet*), w którym z żywością odpiera oszczerstwa wychodzące ze strony bonapartystowskiej, utrzymujące, że Thiers każe sobie płacę do urzędu swego przywiązaną niszczać w złocie, aby korzystać z agio. *Journal officiel* oświadcza, iż płaca Thiersa wynosząca 600,000 fr. wypłacaną bywa zawsze w biletach bankowych, i nadmienia, że Bonapartyści nie mogą z pamięci kraju wywabić wspomnienia, iż Francya zawdzięcza swoje bolesne położenie cesarstwu; ale rząd nie jest bezbronny, i będzie umiał stłumić ich knowania Kłamstwom ich nie powiedzie się pomięszać sprawców nieszczęścia Francyi, z tymi, którzy pracują nad poprawą złego.

Londyn 23 października. Królowa odmówiła dania amnestyi aresztowanym Fenistom, z powodu, że należą do armii.

Kursa. Wiedeń 24 paźdz. god. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 57·30. — Zjedn. dług państwa w srebrze 67·70. — Losy z r. 1860 98·80 — Akcye banku 771·— Akcye kredytowe 291·90. — Londyn 118·15. — Srebro 118·15 — Dukat 5·67. — Lombardy 193·20. — Losy z roku 1864 136·25. — Akcye franco-austr. 117·75. — Napoleony 9·42½.— Akcye kol. gal. Karola Ludwika 257·50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 170·— — Akc. kol. północ.-wschod. 158·50.— Akcye banku związków. (Vereinsbank) 101·—. — Akcye banku jeneral. —·—. — Renta w srebrze 67.75. — Oblig. indemniz. gal. 74·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogoln. 178·—. Akcye anglo.-banku 254·60. Akcye kol. rządow. 387·—. — Akcye kol. siedm. 171·50. — Akcye kol. Rudolfa 157·—. — Akc. kol. Pardubic. 178·75. — Akcye kol. północ. 209·50. — Tramway 222·50.— Akcye banku budowy 81·70— Akcye kol. wschod. 112·75.— Akcye kolei Alföld. 181·—·— Akcye banku anglo-węgiersk. 89·50. — Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 24 paździe

	żądają	płacą
Sreb. now. obr. 100 zł.	28 50	27 —
Listy zast. pol. z kup.	90 —	88 75
Bankn. pol. za 100 złr.	407	405
Ruble ros. za 100 rub.	163½	162½
Talary prus. za 100 tal.	177¾	176¾
Bankn. prus. za 150 złr.	84¾	84
Srebro nowe austr.	119	117½
Dukat ważny	5 75	5 63
Napoleon d'or.	9 50	9 37
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	76¼	75
5% „ „ „ „ „	86½	85½
Obl. indemniz. z kup.	78	76½
Akc. k. g. z dyw. bez k.	260	256
„ L. Czerniowieck.	172	169
Akcye B. G d. H. i P.	72 —	70 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	98 —	95 50

Wiedeń 23 paździ.

	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	57 40	57 30
5% „ „ „ sreb.	67 85	67 75
„ Obl. ind. niż. Aust.	96 —	95 —
„ „ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ „ węgiersk.	80 —	79 75
„ „ „ galicyjsk.	75 25	74 50
„ „ „ bukowiń.	74 —	73 —
„ „ „ siedmiog.	75 —	74 50
Połyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	108 20	107 80
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	— —	— —
4 „ galicyjskie	75 —	73 —
5 „ „	— —	83 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	90 75	90 —
5 „ węgiersk. losow.	88 50	87 50
5 „ zakł. kred. austr.	105 50	105 —
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	86 50	86 —
5% Domin. pań. 120 fl.	122 —	121 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	287 —	285 —
„ „ „ 1854	91 25	90 75
„ „ „ 1860	98 90	98 60
„ „ „ 1864	136 —	135 75
„ Comorente	25 —	24 50
„ Kredytowe	184 50	183 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	97 50	97 —
„ księcia Salm	43 50	42 50
„ „ Palfy	29 —	28 —
„ ks. Klary	38 —	36 —
„ hr. St. Genois	33 —	32 —
„ miasta Budy	33 —	32 —
„ ks. Windischg.	25 —	24 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 50	14 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	772 —	770 —
Zakładu kredytowego	292 25	292 —
Żeglugi par. na Dun.	561 —	559 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2095	2090
„ rządowej fr. a.	388 —	387 —
„ zachodn. c. El.	244 —	243 75
„ Pardubickiej	179 25	178 75
„ południowej	192 80	192 60
„ Galicyjskiej	258 25	257 75
„ Czerniowieckiej	170 25	169 75
Kol. węg. półn. wsch.	159 —	158 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	157 25	156 75
Akc. kol. Alf. fiumań.	181 25	180 75
„ „ Kosz.-Bogum.	184 50	184 —
„ „ Siedmiogrodz.	172 —	171 50
„ „ Cisańskiej	242 —	241 50
„ „ wschod. węg.	113 —	112 50
„ „ austr. północ.-wschodniej	218 —	217 —
„ „ Franc. Józefa	206 75	206 25
Akcye bank. anglo au.	256 —	255 50
„ „ angl. węg.	89 50	89 25
„ Zakł. kred. węg.	114 75	114 25
„ bank. frank. austr.	118 —	117 50
„ „ węgierskiego	93 —	92 75
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	148 50	147 50
„ galic. hipoteczn.	123 —	121 —
„ austr. związkow.	100 75	100 25
„ dla obrot. ogól	179 —	178 —
„ Tow. han. pł. leś.	— —	— —
Obligi pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	95 50	95 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	93 25	92 75
Kolej rząd. St. 500 fr.	138 50	138 —
„ „ Emis. 1867 „	137 50	137 —

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	108 75	108 50
„ Bony 1870-1874 6%	231 —	229 —
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	90 —	89 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ „ w sreb. 5% w. a.	105 25	104 75
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	— —	93 —
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	97 25	96 75
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	105 50	105 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	100 90	100 70
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	80 20	79 80
„ „ „ Emisya 1867.	— —	— —
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	89 20	88 80
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	91 —	90 50
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	102 20	101 80
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 50	102 —
Waluty,		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	5 70	5 68
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 43	$9\ 42^{5}$
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 90	11 80

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	118 30	118 10
Srebro, kupony	118 50	118 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	$1\ 77^{50}$	$1\ 77^{25}$

Lwów 21 październ.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 68	5 60
„ cesarski	5 70	5 61
Półimperyał rosyjski	9 49	9 40
Rubel srebr. rosyjski	1 95	1 88
„ papier. „	1 64	1 62½
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	84 75	84 —
„ „ „ 4%	74 75	74 —
Listy zast. Banku hip.	89 10	88 50
Obligi indem. bez kup.	75 25	74 50
Akcye kol. gal. b. kup.	258 50	257 50
„ „ lwow.-czer.	171 50	169 50
Akcye Banku hip. gal.	122 50	121 50

Warsz. 23 paździer.

	żądają	płacą
Listy zast. 1 ser. rub.	88 99	88 66
„ „ 2 ser. „	87 99	87 66
kupon „	— —	$1\ 34\frac{4}{9}$
Listy zastaw. nowe „	88 67	88 33
kupony „	— —	1 68
Listy likwidacyjne „	73 59	73 26
kupony „	— —	$1\ 57\frac{7}{9}$
Kolej warsz. wiedeńska	— —	88 50
„ „ bydgows.	— —	— —
„ „ terespols.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.13
„	„ miesz.	7.—	—	—	8.58
„	wielicki	9.—	—	—	5.31
„	wielicki we Wtorek, Piątek i Niedzielę	7.27	7.—	—	—
„	wiedeński	6. 3 10.10	3.30	9.52 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5 48
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 9.28	— —	n. 1.— 9.19	— —
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	— —	6.39 10.48	— —	6.29 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— 3.39	4.— 3.50	7.31

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*